Dziś 8 stron

Cena numeru 2 złote

Nr. 69 (469)

WARSZAWA, NIEDZIELA 10 MARCA 1946 R. (B)

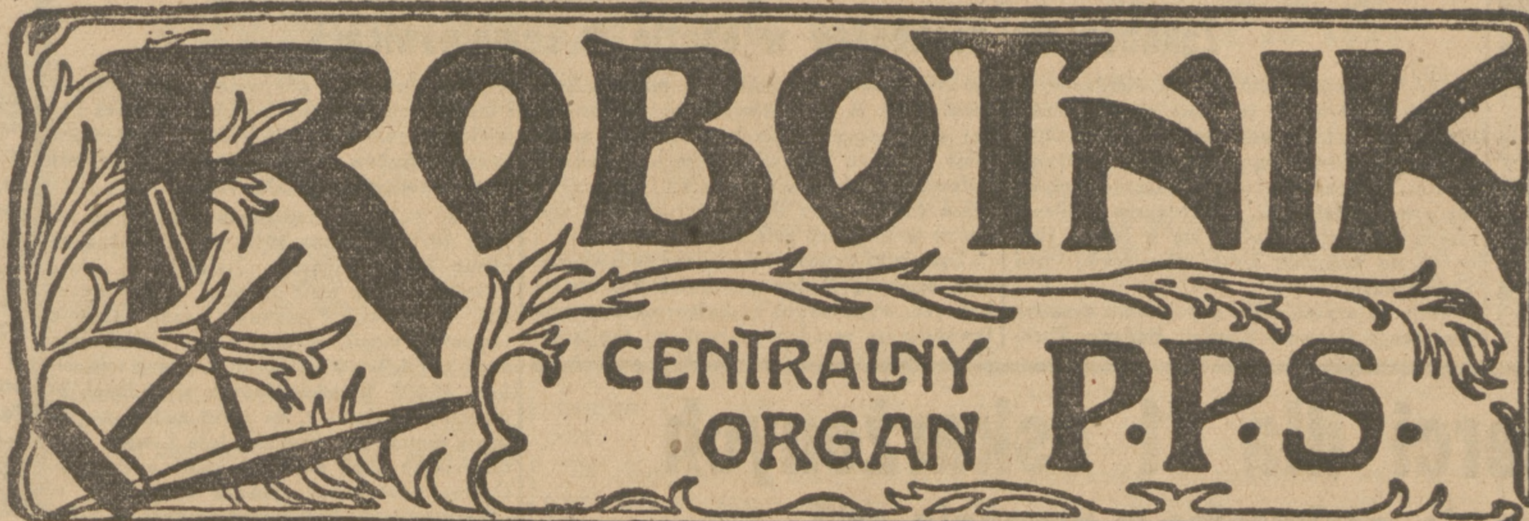
Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61
Redaktor Naczelny	8.85-01

Wymiana not między USA a ZSRR

w sprawie reorganizacji Rządu Bułgarskiego

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że dnia 27 lutego r. b. komisariat ludowy spraw zagranicznych otrzymał od ambasady amerykańskiej w Moskwie notę, zawiadamiającą o tym, iż 22 lutego r. b. Departament Stanu wręczył przedstawicielowi Bułgarii w Waszyngtonie, gen. Stojczewowi, memorandum. W memorandum tym została określona pozycja rządu USA w sprawie wypełnienia uchwał konferencji moskiewskiej, dotyczących Bułgarii. Zdaniem Stanów Zjednoczonych umowa przewiduje, iż przedstawiciele opozycji mają wejść do rządu na zasadzie porozumienia przyjętego przez obie strony. Pragnieniem Stanów Zjednoczonych było i jest, aby przedstawiciele rządu bułgarskiego i opozycji porozumieli się i ustalili wspólnie takie warunki współpracy, któreby dały możność dwu rzeczywistym reprezentantom partii opozycyjnych wziąć udział w rządzie.

7 marca r. b. pełnomocnik ZSRR w USA N. W. Nowikow wręczył w odpowiedzi Departamentowi Stanu USA notę, w której m. in. czytamy:

„Oświadczenie rządu USA przesłane rządowi bułgarskiemu 22 lutego nie jest zgodne z przyjętą w Moskwie uchwałą w sprawie Bułgarii, gdyż w uchwale konferencji moskiewskiej nic się nie mówi o tym, że przedstawiciele opozycji powinni wejść w skład rządu bułgarskiego na zasadzie jakichś wzajemnie ustalonych warunków.

Rząd Związku Radzieckiego już dawniej zwracał uwagę rządu USA na to, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Bułgarii Barnes systematecznie nakłania opozycjonistów bułgarskich, aby nie działali oni według uchwały 3 ministrów, lecz stawiali nowe warunki wejścia do rządu, nie przewidziane na konferencji moskiewskiej.

Należy także zwrócić uwagę na fakt, że oświadczenie rządu USA zostało dokonane jednostronnie bez jakiejkolwiek próby uprzedniego uzgodnienia tego kroku z innymi zainteresowanymi rządami, które podejmowały uchwałę o Bułgarii".

Wojska radzieckie opuszczają Mandżurję

LONDYN. PAP. Z Czungkingu donoszą, że w ciągu ostatniej doby 22 pociągi z żołnierzami opuściły Mukden. Równocześnie donoszą o ruchach wojsk radzieckich w kierunku granic Związku Radzieckiego.

Delegaci KCZZ opuścili Moskwę

MOSKWA (SAP). Delegacja polskich związków zawodowych opuściła Moskwę, dzieląc się na dwie grupy, z których jedna wyjechała do Leningradu, druga do Stalingradu.

Koncentracja „Korpusu" Andersa

nad granicą Jugosławii?

PARYŻ (SAP). Dziennik paryski „Le Monde" podaje, że w okolicach Udine we Włoszech północno-wschodnich przeprowadzana jest obecnie koncentracja „korpusu" Andersa.

LONDYN (SAP). Poseł Partii Pracy Willard zwrócił się do ministra wojny z zapytaniem, dlaczego korpus Andersa, który składał się w czasie wojny z jednej dywizji piechoty i dywizji pancernej, liczy obecnie dwie dywizje piechoty, dywizję pancerną i brygadę pancerną. Minister odpowiedział, że po ukończeniu wojny korpus uzupełniony został brygadą pancerną i oddziałami piechoty, będącymi na przeszkoleniu na środkowym Wschodzie.

*

RZYM W Alesio doszło do gwałtownej bójki miedzy grupą żołnierzy II korpusu a osobami cywilnymi, w rezultacie której 4 Włochów odniosło poważne rany Fakty podobnie zapełniają prawie codziennie szpalty gazet włoskich i są jaskrawym zaprzeczeniem oficjalnego oświadczenia Andersa, że stosunki między II kurpusem, a cywilną ludnością właską są „jak najlepsze".

Ambasador zaprzecza

Przed kilkoma dniami radiostacja mediolańska podała wiadomość, iż armia Andersa będzie zdemobilizowana w ciągu kwietnia. Wiadomość ta przedostała się również do Reutera, a stąd do całej prasy polskiej.

Tymczasem obecnie ambasada brytyjska zakomunikowała urzędowo, że „oświadczenie, przypisywane przez część prasy oraz przez radio w Mediolanie ambasadorowi brytyjskiemu, jakoby wojska polskie miały być zdemobilizowane z końcem kwietnia, pozbawione jest wszelkich podstaw".

Jedno - tak, dwa - nie

na propozycję Francii w sprawie Hiszpanii

PARYŻ. PAP. Związek Radziecki wyraził zgodę na propozycję francuską przekazania sprawy hiszpańskiej Radzie Bezpieczeństwa. Jak wiadomo, Wielka Brytania ustosunkowała się negatywnie do projektu francuskiego.

WASZYNGTON. PAP. Rząd Stanów Zjednoczonych nie odpowiedział jeszcze na notę francuską w sprawie przekazania sprawy hiszpańskiej Radzie Bezpieczeństwa. Koła miarodajne w Waszyngtonie są zdania, iż odpowiedź USA będzie odmowna. Według Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych Francja ma prawo samodzielnie przedstawić sprawę do rozpatrzenia Radzie Bezpieczeństwa, nawet bez zgody innych mocarstw.

Film o działalności UNRRA w Polsce

na ekranach kin amerykańskich

W dniu wczorajszym odesłany został samolotem z Warszawy do New - Yorku negatyw filmu, obrazującego działalność UNRRA w Polsce.

Film na zamówienie działającej w Polsce misji tej instytucji zrobiony został przez polskich fachowców, skupiających się w przedsiębiorstwie „Film Polski" i początkowo przeznaczony był wyłącznie do wyświetlenia na mającym się odbyć kongresie UNRRA. Wobec wysokiego poziomu osiągniętego przy realizacji film ten wejdzie na ekrany normalnych kin Ameryki, co przyczyni się zarówno do propagandy naszego kraju, jak i do przedstawienia jego potrzeb społeczeństwu amerykańskiemu.

Anglia nie chce się mieszać

do wewnętrznych spraw Hiszpanii

LONDYN. Podczas debaty w Izbie Lordów nad zagraniczną polityką Anglii, lord Yowitt, przemawiając w imieniu rządu, oświadczył: „Rząd brytyjski, wyraził wprawdzie potępienie dla rządów gen. Franco, nie pragnie jednak być wmieszany w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Rząd brytyjski nie pragnie nowej wojny domowej w Hiszpanii i zdaje sobie sprawę, jak wszyscy, którzy znają dzieje Hiszpanii, jak straszne okrucieństwa niesie ona za sobą. „Dlatego też powinniśmy dopomóc Hiszpanii radą i przykładem by mogły tam zapanować warunki, umożliwiające narodowi obranie sobie swych przywódców w wolnych wyborach".

Lord Jowitt zaznaczył, że rząd brytyjski zamierza wznowić sprawę traktatu brytyjsko - francuskiego. „Rząd brytyjski z zadowoleniem powitał wniosek premiera Gouin, że rząd francuski zamierza doprowadzić do zawarcia trójporozumienia pomiedzy Wielką Brytanią, Francją i Rosją.

Projekt konstytucji francuskiej

przedłożony przez prezydjum Konstytuanty

PARYŻ. PAP. Przewodniczacy Zgromadzenia Konstytucyjnego Auriol w piśmie do przywódców francuskich stronnictw politycznych przedłożył projekt konstytucji, którego główne wytyczne sa następujące:

) Jednoizbowe Zgromadzenie Narodowe wybierane na 5 lat.

2) Rada Najwyższa wybierana na 3 lata, która rozpatrywałaby projekty ustaw, po czym Zgromadzenie głosowałoby nad nimi po raz wtóry.

3) Rada Gospodarcza opiniująca o wszystkich sprawach finansowych i gospodarczych z wyjatkiem budżetu.

4) Prezydent Republiki jest wybierany przez Izbę i Radę Najwyższą. Prezydent przewodniczy na posiedzeniu gabinetu bez prawa głosowania.

5) Premier wybierany jest przez Izbę na wniosek prezydenta po porozumieniu ze stronnictwami.

Odlot polskiej delegacji

na sesję Rady UNRRA

WARSZAWA (PAP). Na czwartą sesję Rady UNRRA, która rozpoczyna się w dniu 15 bm. w Atlantic City odleciała z Warszawy delegacja polska pod przewodnictwem ministra Pracy i Opieki Społecznej: Jana Stańczyka w następującym składzie: Wiceminister Apr. i Handlu Sokołowski, nacz. wydz. Biura dla spraw UNRRA w Min. Żeglugi i Handlu Zagr. Załuski, dyr. Państw. Urz. Repatriacyjnego Konopka, nacz. wydz. obrotu zagr w Min Rolnictwa Feliks Pisuła i członek polskiej misji ekonomicznej w Waszyngtonie inż. Skarżyński.

Do deleacgji dołączy się delegat Rządu RP do europejskiej Rady UNRRA w Londynie Edward Szturm de Sztrom oraz zastępca członka Rady UNRRA dr. Ludwik Rajchman, szef Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie.

Zjazd Samopomocy Chłopskiej

W potocznych rozmowach nieraz słyszy się zdanie, że nader szybkie przeprowadzenie reformy rolnej dało w efektach bardzo gwałtowne skurczenie produkcji i wywołało jeszcze więcej nieuzasadnionych krzywd przy podziale ziemi.

Jakież mogą być zastrzeżenia przeciwko takiemu sformułowaniu? Przede wszystkim należy stwierdzić, że parcelacja wielkiej własności rolnej nie jest reformą rolną a jest wstępem do niej.

Obóz socjalistyczny, żądając szybkiej parcelacji świadom był, że spowodować to musi przejściowy spadek wydajności gospodarstw rolnych, ale jednocześnie, przyśpieszy zmianę przestawienia się z produkcji żytnio - ziemniaczanej na produkcję mięsa, nabiału i ogrodowizny, co przyczyni się do unowocześnienia gospodarki i podniesienia w ciągu 2 — 3 lat dochodowości ziemi.

Moment, w którym parcelację przeprowadzono, był wyjątkowo korzystny, nie tylko bowiem nie spowodował zmniejszenia produkcji, ale wybitnie ją podniósł naturalnie w porównaniu z możliwościami. Zniszczenia wojenne bowiem uniemożliwiły planową gospodarkę w większych objektach: tylko inicjatywa i przedsiębiorczość drobnych warsztatów mogła uprawić maksimum posiadanej ziemi. W większych objektach znacznie większy procent roli został nie obsiany. Wyjątek pod tym względem stanowią majątki uprawione przede wszystkim na Zachodzie przez wojsko lub specjalne brygady robotnicze, które niestety nie były w stanie obsłużyć obróbki pól, czy też dokonać sprzątu zboża.

Że szybka parcelacja musiała spowodować wiele pokrzywdzeń, a nawet nadużyć chyba dla nikogo nie może być niespodzianką. Zupełnie zrozumiałe, że w nader wielu wypadkach chłopi małorolni albo bezrolni otrzymali zbyt małe przydziały, a bogaci gospodarze dla swych „bezrolnych" dzieci otrzymali porcje większe. Naturalnie podział gruntów dokonywany w ciągu kilkunastu lat mógłby być bardziej precyzyjny, ale dałby mniej pozytywnych rezultatów, gdyż: 1. zmiana kierunku produkcji trwałaby znacznie dłużej; 2. wprowadziłaby do życia gospodarczego na szereg lat obszarników, którzy z natury rzeczy odgrywaliby rolę poważnego czynnika politycznego, który tak zgubnie ciążył na układzie stosunków w Polsce; wreszcie — 3. spowodowałby zmniejszenie wyrobów gospodarczych w okresie powojennego głodu żywnościowego.

Nie należy też zapominać, że przez odzyskanie Ziem Zachodnich i wobec konieczności ich zaludnienia istnieje nadzwyczaj pomyślna sytuacja scalenia gospodarstw zbyt małych z przesiedleniem części gospodarzy na większe zabudowane parcele na Zachodzie. W ten sposób wszystkie pokrzywdzenia mogą być naprawione.

Oczywiście — cały wysiłek społeczeństwa, usuwający wiekową niedolę chłopską, dałby bardzo nikłe rezultaty, gdyby wieś nie wyciągnęła konsekwencji ze zmiany struktury rolniczej Państwa. Boć przecież zmiana kierunku produkcji wymaga znacznie większego nakładu pracy, przeistoczy chłopa w producenta, który dążąc do możliwie największej dochodowości gospodarstwa, będzie starał się dostarczać produkt swojej pracy bezpośrednio konsumentowi z usunięciem pośrednika. Nie osiągnie tego w pojedynkę. Musi się zrzeszać w spółdzielnie maszynowe, przetwórcze, zbytu płodów rolnych, zakupu towarów kolonialnych, przemysłowych etc.

Ogólny pęd do wiedzy rolniczej wzmoże zainteresowania o szerszym zasięgu: książka i gazeta, radio i wymiana myśli staną się niezbędne. To też bez domów społecznych nowoczesna wieś jest nie do pomyślenia. Wszystko to nie jest do osiągnięcia dla poszczególnej rodziny włościańskiej. Jest jednak realne przy zbiorowym wysiłku. Silna więź społeczna musi być podstawą całej działalności na wsi.

Te właśnie zadania postawił sobie Związek Samopomocy Chłopskiej, jako Związek Zawodowy Rolników, który odbywa dziś swój zjazd. Nic też dziwnego, że społeczeństwo z wielkim zainteresowaniem i przychylnością oczekuje wiadomości miarodajnych, jakie osiągnięcia już uzyskano i jaki jest program działalności na najbliższą przyszłość.

Wiemy wszyscy, że Związek Samopomocy musiał borykać się z wieloma trudnościami: ogromne straty w ludziach, wyniszczenie gospodarstw i zabudowań, brak narzędzi, nawozu, zasiewu, transportu, wykuwanie form organizacyjnych nie może być uznane za ułatwienie w pracy. To też trzeba było dużo wysiłku i dobrej woli, aby nie zrażać się trudnościami. Momenty te musimy uwzględnić przy ocenie działalności w przyszłości.

Jeżeli doświadczenia w przyszłości pozwolą Zjazdowi ustalić sprecyzowane wytyczne na bliższą i dalszą przyszłość bez wplątywania się w działania należące do kompetencji innych organizacji, jeżeli ograniczy działalność do stojących przed nim zadań, jeżeli Zjazd zdoła scementować wszystkie twórcze siły wsi dla budowy nowej rzeczywistości rolniczej, sharmonizowanej z narastaniem nowej rzeczywistości w całej Polsce, to trzeba będzie stwierdzić, że miniony okres działalności Związku Samopomocy Chłopskiej nie został zmarnowany, a przeciwnie dał duży dorobek społeczny.

Marian Nowicki

Solidarność młodzieży w wyborach do Rad Zakładowych

(SAP) Na przełomie 1945/46 r. młodzież robotnicza poraz pierwszy masowo wysunęła swoich kandydatów do Rad Zakładowych.

Dokładne informacje, które ostatnio nadeszły z Łodzi, podają dość poważną liczbę — 40 kandydatów. Na Śląsku zostało wysuniętych również kilkudziesięciu kandydatów.

Młodzież w wyborach do Rad Zakładowych występuje solidarnie. Świadczy o tym fakt, że kandydaci młodzieżowi otrzymują głosy wszystkich w danym zakładzie pracy zatrudnionych robotników młodocianych.

Katownia 40.000 jeńców wojennych

Zakończenie dochodzeń w obozie w Lambinowicach

(SAP). Zostało ostatecznie stwierdzone, że na terenie słynnego już dziś obozu jeńców wojennych w Lambinowicach na Śląsku Opolskim zginęło śmiercią głodową około 40 tys. jeńców, w przeważającej większości żołnierzy armii radzieckiej. Największe nasilenie masowych zgonów datuje się w latach 1941 — 42, do momentu klęski niemieckiej pod Stalingradem.

Dnia 11 stycznia br. z polecenia przewodniczącego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckiej w Polsce, tow. ministra Sprawiedliwości H. Świątkowskiego, przeprowadzone zostały w mogiłach cmentarza i na terenie b. obozu w Lambinowicach oględziny sądowo-lekarskie, celem ustalenia przyczyn i czasu śmierci oraz ilości pogrzebanych żołnierzy w mogiłach zbiorowych.

Dziesiątki tysięcy jeńców radzieckich zginęło śmiercią głodową, wskutek chorób zakaźnych, wywołanych urągającymi najprymitywniejszym zasadom warunkami sanitarnymi oraz głodowego odżywiania. Na zwłokach i szkieletach, poddanych badaniom przez komisje lekarskie, nie stwierdzono natomiast żadnych śladów obrażeń, a przede wszystkim uszkodzeń postrzałowych.

Ilość zwłok, pochowanych w czasie od jesieni 1941 do marca 1945, ustalić można na blisko 40 tys. jeńców. Najmniejszą ilość zwłok na jeden metr długości mogiły wynosiła 4 zwłoki. Ponieważ łączna długość wszystki mogił wynosi 8 km, najmniejsza ilość zwłok we wszystkich mogiłach wynosiłaby 32.000 W wielu jednak wypadkach oględziny wykazały, że ilość zwłok na jednym metrze jest większa, leżą bowiem bardzo ciasno obok siebie w kilku warstwach. Ogólna ilość zwłok jeńców wojennych w Lambinowicach jest zatem większa o kilka tysięcy.

Przyjmując „jako przeciętną liczbę ilości zwłok na jeden metr mogiły nie cztery — głosi w konkluzji orzeczenie sądowo-lekarskie — lecz pięć... ogólną ilość zwłok na obu cmentarzach jeńców w Lambinowicach *ustalić można z dużym prawdopodobieństwem na około 40 tysięcy*".

Jak wiadomo, sprawą masowego wyniszczania jeńców wojennych w Lambinowicach zajmowała się również w styczniu mieszana komisja polsko-radziecka. W zakończeniu swych prac komisja postanowiła zwrócić się do Rady Wojennej Północnej Grupy wojsk radzieckich oraz do miejscowych władz polskich z prośbą o zorganizowanie z odpowiednimi honorami pogrzebu radzieckich jeńców wojennych i jeńców armii sojuszniczych, którzy zginęli w Lambinowicach.

Kary śmierci dla 11 oskarżonych

domaga się prokurator w procesie NSZ

Kary śmierci dla 11-tu oskarżonych domagał się wczoraj prokurator w warszawskim procesie NSZ.

Są to oskarżeni: Wolanin, Jaroszyński, Łuszczyński, Zwirek, Roguski, Karczmarek, Szołoch, Sapita, Ulanowski, Szulakowski i Borys. Stali oni na kierowniczych stanowiskach w NSZ, wydawali rozkazy dokonywania zbrodni, lub też sami bezpośrednio dopuszczali się zabójstw, morderstw i rabunków. Dalej żąda prokurator lat 10 więzienia dla Nowaka, Łojka, Plusińskiego, Opawskiego, Szweda, więzienia do lat 8-miu dla Karaudy, Pasierbskiego, Madeja, Zarębskiego, Berdysa. Dla Kałużnej, jedynej kobiety na ławie oskarżonych — prokurator żąda 5 lat więzienia. Dla młodocianego Kowalewskiego 3 lata, z zawieszeniem wykonania kary na okres lat 5.

Wniosek co do wykonania kary poprzedziło obszerne przemówienie, w którym przedstawiciel oskarżenia publicznego nakreślił przejrzyście ideologię i działalność NSZ.

Z KIM WALCZYLI?

Narodowe siły zbrojne stały się po okupacji zbrojnym kułakiem najbardziej zaciekłego odłamu rodzimej reakcji, która wystąpiła do bezwzględnej walki z odradzającym się państwem demokratycznym. Zaczęło się od kłamstw i oszczerstw pod adresem całego obozu demokratycznego. Od lipca czy sierpnia 1944 roku dzieło odbudowy wsi zwalczane było kłamliwą propagandą. Reforma rolna przedstawiona była przez tę propagandę, jako rzekomy „trick" poprzedzający kołchozy. Dziś o kołchozach już nikt nie mówi. Armię polską nazywali armią niepolską, — wrogą, Armię Czerwoną i Związek Radziecki „bolszewicką okupacją, gorszą od hitlerowskiej..."

Równocześnie z propagandą zaczął narastać teror. Grozą kary śmierci powstrzymuje się członków NSZ od wstępowania w szeregi Wojska Polskiego. Padają pierwsze trupy.

Na rozprawie cytowany był fakt zamordowania por. Sławińskiego, b. członka NSZ, który ośmielił się wstąpić w szeregi Wojska Polskiego i za to został ohydnie zamordowany.

Jak wygląda działalność NSZ podczas okupacji?

Oto broszurka z 1943 roku; jej treść jest niezwykle charakterystyczna.

Mówi się w niej — a był to przecież okres, w którym terror hitlerowski szalał w najlepsze — nie o Niemcach, jako o wrogu, ale o... Związku Radzieckim. Był to okres, kiedy na Wschodzie formowała się Dywizja Kościuszkowska.

W tej broszurze czytamy dalej — ciągnie prokurator — *że chwilowo należy powstrzymać się od szerszej akcji przeciw Niemcom bo wróg jest gdzieindziej!*

To też nic dziwnego, że główne uderzenie SS, czy Gestapo kierowały się w stronę Gwardii Ludowej i Batalionów Chłopskich.

RAZEM Z FRANKIEM

Z hasłem: oczyścimy kraj od partyzantki komunistycznej — rzuciły się Narodowe Siły Zbrojne na pomniejsze oddziały Gwardii Ludowej, Stając w jednym szeregu z oddziałami SS i Gestapo, nawołując do mordowania rodaków.

A oto dokument znajdujący się na procesie norymberskim. Jest to framgent pamiętników Franka: „Dr. Beck był czynny w GG w kontrwywiadzie. Nawiązał on kontakt z NSZ i wskazał na duże możliwości włączenia tego ruchu we wspólną akcję „antykomunistyczną".

Jak zdecydowali się za czasów okupacji do walk bratobójczych tak i po wyzwoleniu nie zamierzali zejść z obranej drogi Walka ta jeszcze zaostrzyła się wielokrotnie...

Chcąc pochwycić władzę w swe ręce działacze NSZ usiłując wstrząsnąć podstawami, na których oparła się odradzająca Polska, rozpoczęli walkę z wojskiem, nawałując do bojkotu mobilizacji, stosując terror w stosunku do tych, co do wojska wstąpili. Zastosowali również terror do tych organów, które zapewniają państwu, tak wszystkim potrzebny, ład i porządek i terror bezwzględny w stosunku do działaczy partii demokratycznych.

Długa jest lista ofiar z pośród żołnierzy, milicjantów i pracowników Bezpieczeństwa, którzy padli z rąk siepaczy NSZ. To nie były wypadki samowoli poszczególnych jednostek, lecz zorganizowany system ujęty w formę rozkazów, zaleceń i „recept na morderstwa".

„POGOTOWIE AKCJI SPECJALNEJ"

Prokurator naświetla rolę i charakter Pogotowia Akcji Specjalnej będącej krwawą egzekutywą NSZ. Cytuje m. in rozkaz komendanta Okręgu „Brzechwy" w którym powiedziane jest, że komendanci rejonów, czy placówek nie powinni na własną rękę dokonywać morderstw na milicjantach, Żydach, Ukraińcach żołnierzach Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, bo od tego jest PAS, który wykona to „fachowo i bez rozgłosu".

Prokurator wskazuje na „akcję" wierzchowińską gdzie w 3 niecałe godziny wymordowano, ograbiono i bezmała całkowicie zburzono wieś!

Oskarżony Szołach opowiadał — ciągnie prokurator — jak to działacz NSZ „Wierzba", wymordował całą polską rodzinę, która przybyła z za Bugu, aby objąć działkę ziemi po ewakuowaniu wsi z narodowości ukraińskiej.

ROZKAZY Z ZAGRANICY

Bezwzględnym warunkiem ostatniej stabilizacji stosunków w kraju jest — mówi dalej prokurator — wytępienie bezwzględne resztek band, które do dnia dzisiejszego jeszcze gdzie niegdzie grasują. W początkach lutego, a więc tak niedawno, na białostoczyźnie bandy NSZ zaatakowały 5 wsi. Budynki spalono, ludzi zabito, mienie zagrabiono. Co było tego powodem? Czy chęć wywarcia zemsty? Nie.

Poprostu mieszkańcy wsi zachowywali się lojalnie wobec państwa, i wypełnili wzorowo nałożone na nich obowiązki ze świadczeń rzeczowych z podatkami na czele.

Dowódcy band, to wykonawcze ręce, którymi kieruje wódz organizacyjny. Oni kierowali robotą, oni poruszali te najniższe komórki, oni ciągnęli za nitki, ale oni sami również byli marionetkami Rozkazy wydawały czynniki, znajdujące się jeszcze wyżej — w Komendzie Głównej, która częściowo na terenie kraju, częściowo działała zagranicą. Ale i ta „Góra" administracyjna zależna była od najwyższych czynników, którymi były ośrodki całkowicie poza granicami państwa. Z zagranicy przychodziły dyrektywy, instrukcje, rozkazy. Stamtąd zjeżdżali się ludzie, którzy, jak ujęci niedawno Kowalewski i Modzelewski, wieźli ze sobą obszerną instrukcję szpiegowską — kończy prokurator.

W poniedziałek rozpocznie swe przemówienie obrona.

Cegielski naprawił już 30 tramwajów dla Waszawy

Fabryka H. Cegielski w Poznaniu notuje w mies. lutym br. dalszy wzrost produkcji.

Plan fabrykacji przewidujący 6 nowych parowozów został w 133% wykonany, przy czym ogólna liczba dotychczas wykonanych parowozów wzrosła do 61. Obok tego rozpoczęto w lutym budowę tendrów, których wykonano 7. Z remontu wypuszczono dalszych 6 starych parowozów, przekraczając plan o 50%.

Również w lutym wyremontowano 8 wozów tramwajowych dla miasta Warszawy (do stycznia włącznie 38).

H. Laski o mowie Churchilla

LONDYN. Radio moskiewskie po raz pierwszy przerwało milczenie w sprawie przemówienia Winstona Churchilla w Fulton i podało komentarz Harolda Laskiego oraz głosy prasy amerykańskiej.

Agencja Reutera dodaje, że, zwracając się do studentów w Londynie, przewodniczący Partii Pracy, Laski rzucił pytanie, czy Churchill pragnie tworzyć nowe „Święte Przymierze" w obronie swej wiary. Czy zamierza on siłą przeszkodzić wzrostowi nastrojów komunistycznych?

Amb. Lange dziękuje Ameryce

za pomoc dla Polski

NOWY JORK. Ambasador RP. w USA. Lange przemawiał przez radio na temat zbiórki odzieżowej t. zw. „Victory Clothing Collection". Mówił on o odbudowie kulturalnej i przemysłowej w Polsce i podkreślał konieczność pomocy Stanów Zjednoczonych dla Polski w żywności, odzieży i w postaci pożyczki. Amb. Lange mówił, że Polska, która ze wszystkich narodów została najciężej dotknięta wojną, wykazuje obecnie wielkie bohaterstwo w odbudowie kraju. „Naród polski, łącząc się ze wszystkimi narodami, które ucierpiały na skutek wojny, składa Ameryce podziękowanie za udzieloną jej pomoc, umożliwiając jej odbudowę".

Hacha chciał zawrzeć

odrębny pokój z Amerykanami

PRAGA (SAP). W kwietniu 1945, kiedy Czerwona Armia stała u bram Pragi, Hacha przeżywał ciężkie chwile. Wówczas to opracował on plan ocalenia siebie, w czym miał mu dopomóc cały „rząd" zdrajców. Wysłana została specjalna delegacja czeska do kwatery amerykańskiej. Amerykanie nie przyjęli delegacji i internowali parlamentariuszy, między nimi 2 Niemców i oświadczyli, że za 4 tygodnie i tak będzie koniec wojny.

11 marca członkowie niefortunnej delegacji czeskiej staną przed specjalnym sądem ludowym dla zbrodniarzy wojennych w Pradze.

— o —

Kongres socjalistów rumuńskich

BUDAPESZT. Na kongresie partii socjalistycznej przywódca partii, Konstanty Petrescu, zaproponował utworzeni oddzielnych list wyborczych Wniosek jego upadł w czasie głosowania na centralnym komitecie partii, odbytym w ub. m.

Pszenica Kanadyjska dla Polski

Do Gdyni nadszedł ostatnio trzeci z kolei okręt z ładunkiem przenicy kanadyjskiej dla Polski.

Rozładunkiem i rozprowadzeniem pszenicy w głąb kraju zajmuje się Zw. Gosp. Spółdzielni „Społem".

Społem otrzymało już zawiadomienie, że czwarty okręt z ładunkiem 7 tys. ton pszenicy opuścił porty kanadyjskie i jest w drodze do Polski.

Kutry dla polskich rybaków

Z ramienia Morskiego Urzędu Rybackiego udaje się do Danii ekipa rybaków polskich, celem odebrania 16 kutrów kompletnie wyposażonych w sprzęt rybacki. Kutry te stanowią dar UNRRA dla rybaków polskich, których tabor uległ poważnemu zniszczeniu.

Kutry po przybyciu do Gdyni, zostaną rozdzielone przez Morski Urząd Rybacki, pomiędzy rybaków.

W kilku wierszach

W Rzymie doszło do demonstracji bezrobotnych. Interweniowała policja. Prasa donosi o 7 osobach rannych.

Podczas rozruchów, które wybuchły w New Delhi (stolica Indii bryt.), trzy osoby zostały zabite, a 12 — odniosło rany. Obecnie strajkują jedynie pracownicy tramwajowi.

Ze źródeł brytyjskich donoszą, że rząd duński tworzy specjalną dywizję, liczącą 10.000 żołnierzy, która weźmie udział w okupacji Niemiec w brytyjskiej strefie.

— Dotychczasowy premier rządu fińskiego, Pasakivi został wybrany przez parlament prezydentem Finlandii większością 159 głosów przeciwko 25 Drugi kandydat Karl Staalberg otrzymał 14 głosów.

Tragiczna śmierć dyrektora Jointu

WARSZAWA PAP. Dyrektor Joint Distribution Commites (JDC) na Polskę ob Dawid Guzik zginął w katastrofie samolotowej w Pradze.

Felieton polityczny

Przeminęło z wiatrem

Pogoda jest dla rolnika rzeczą niezmiernie ważną. Prawdopodobnie dlatego „Gazeta Ludowa" nie ogranicza się do suchych komunikatów meteorologicznych wzorem pozostałej prasy, a znacznie rozszerza ten dział, przenosząc niektóre wiadomości o pogodzie nawet do działu swej publicystyki. Onegdaj zajęła się na przykład badaniem — „wiatru od Krakowa". Usiłuje mianowicie rozróżnić w wietrze tym przychylne dla siebie powiewy, nie biorąc pod uwagę, że dość znaczna odległość, którą wiatr musiał przebyć od miejsca zebrania PPS w Krakowie do siedziby redakcji „Gazety Ludowej" w Warszawie, mogła wpłynąć na pewne odchylenia od istotnego stanu rzeczy. Wiatr, który niesie zazwyczaj różne zasłyszane po drodze odgłosy, często też odgłosy te zniekształca.

Tak też przypuszczalnie ma się rzecz z echem krakowskiego zebrania. W Polskiej Partii Socjalistycznej z dawien dawna utarł się zwyczaj, iż spraw, co do których ten czy ów członek ma zastrzeżenia, lub poprostu inne zdanie — nie chowa się do szuflady, a dyskutuje się je otwarcie i publicznie, rejestrując wypowiedzi wszelkich odcieni i opracowując na ich podstawie ostateczne decyzje.

W Krakowie podkreślano korzyści płynące dla Polski z bloku wyborczego sześciu stronnictw, żałując, iż nie doszedł on do skutku. I jeżeli komentując dyskusję krakowską, „Gazeta Ludowa" wyraża najwyższe uznanie dla „tradycyjnej, rozsądnej i patriotycznej polityki krakowskich socjalistów", to skłonni bylibyśmy przypuszczać, iż koncepcja bloku wyborczego działaczy PSL nie razi już. Ale cóż — kiedy pewne rzeczy oddaje się na pastwę „wiatru" — trzeba zdać sobie sprawę, że wiatru ani zatrzymać w miejscu, ani tym bardziej zawrócić się nie da. Pewne rzeczy przemijają z wiatrem...

Co się zaś tyczy „polityki krakowskich socjalistów" — dziękujemy za uznanie, którego jakoś dawniej u niektórych obecnych przywódców PSL nie mogliśmy się doczekać — ani w 1923 roku — ani w 1936

Aspiracje „Gazety Ludowej" nie ograniczają się jednak wyłącznie do rejestrowania wiatru od Krakowa. „Gazeta Ludowa" jest dokładnym zwierciadłem stronnictwa, które reprezentuje. Apetyt jej przewyższa bodaj osławione 75 proc. — połyka poprostu całą Polskę. Jakiż musi być potężny przeciąg w lokalu redakcji, jeśli tam koncentrują się wszystkie wiatry, wichry, powiewy i wietrzyki z całej Polski! Tak bowiem pisze reporter: „Po całej Polsce poszedł szum..." „Rozszumiała się cała Polska"... oczywiście decyzją PSL odnośnie zerwania bloku wyborczego. Czyli że „Gazeta Ludowa" przyznaje, iż PSL stało się sprawcą tego szumu w Polsce. Jednocześnie zaś zarzuca się przeciwnikom, iż to oni właśnie, a nie bynajmniej PSL czynią wrzawę dookoła sprawy wyborów. Jak widać, w zbytnim „szumie" redaktorzy „Gazety Ludowej" stracili nieco orientację. Nigdy nie było i nie jest intencją stronnictw rządowych robienie szumu w momencie, gdy trzeba skupić się w obliczu niebezpieczeństwa nędzy i głodu. A może szum ten, w który tak się zasłuchało PSL, to... „szum lasu"?

Wiatr powodujący ten szum może mieć przyczyny naturalne — ale, jeśli stare ludowe przysłowie mówi: kto sieje wiatr... itd. — to widocznie wiatr może być i sztucznie wywoływany. Wiatr taki, skierowany w oczy tych, co ciężką wyboistą drogą w niepogodę pną się pod górę — opóźnia drogę do celu. Pniemy się jednak pod górę wbrew „szumom" i „wiatrom" i wierzymy, że cel swój osiągniemy. A celem tym jest, by lud polski po długim okresie niepogody i burzy — w ciszy i spokoju mógł pracować, obsiać swe pola i zebrać z nich plon.

Avis.

Groźba strajku kolejarzy w USA

NOWY JORK (PAP). Kolejarze w Stanach Zjednoczonych wystąpili ostatnio z postulatami w sprawie poprawienia warunków pracy i podwyższenia płac. Organizacje zawodowe zamierzają w związku z tym proklamować w poniedziałek 11 marca strajk kolejowy w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Truman powołał do życia specjalną komisję, której zadaniem jest stwierdzenie warunków pracy kolejarzy.

Dlaczego blok? 1

PSL na wolnym rynku... PSL po cenach sztywnych...

Oburzano się na nas, gdy zarzucaliśmy PSL-owi sojusz z malkontentami. „O co też my nie podejrzewamy. „Liczycie na głosy reakcji". „Nigdy! Nie potrzebujemy żadnych głosów reakcji. — Po pierwsze mamy dość swoich głosów. Po drugie nie należy z tą reakcją przesadzać. Tak dużo ich znowu nie ma".

Taki był mniej więcej ton obrony PSL-u.

Aż raz, w trakcie rozmów o wspólnym bloku, niecierpliwa podświadomość nie wytrzymała. Pęka, jakby mimowoli pytanie ze strony PSL-u ...dziwne? Czy poza blokiem sześciu byłaby jakaś inna lista, swobodnie się blokowi stronnictw demokratycznych przeciwstawiająca? Bo wtedy moglibyśmy wszyscy razem... przegrać na rzecz tej listy.

Patrzą wszyscy w osłupieniu. Za chwilę wybuchają śmiechem. To tak, jakby trzech dżentelmenów grało w karty i jednemu nagle wyleciał piąty as... z rękawa.

Od teraz wszyscy wiedzą, na jakie głosy liczą ci, co chcą iść odrębnie. I na ile tych głosów! Na miłość boską, różnie można oceniać wpływy reakcji, ilość malkontentów, zasięg zbiorowej histerii, czy psychozy. Ale, aż tak? Aby mogli przewalić swymi głosami cały blok sześciu stronnictw razem z PSL, razem z „kapitałem" siedzenia na 2-ch stołkach, razem z legendą skandowanych nazwisk?

Śmiech trwa długo. Wszyscy są u źródeł panicznej oceny nastrojów, odkrytych niespodziewanie tam, gdzie maskowano wspaniały spokój i pogardę dla siły reakcji. Poto, aby ich z tymi głosami zostawić.

✱

Dlatego u tych, którzy podczas tej rozmowy nie mogli się śmiać, gdy ten as, nienależący do demokratycznej talii, piąty, czarny as wyleciał niespodziawanie z rękawa, nie ma zdziwienia, gdy PSL. mówi o 75 proc.

Tyle liczą, że dostaną za firmę PSL dla wszystkich głosów, które według ich oceny nie mają na kogo paść.

Bo nie wystawia listy N. S. Z. Nie wystawia Stronnictwo Narodowe. Nie wystawia Chiena. Ostał im się tylko... Piast.

Taki jest według ich oceny kurs PSL na politycznej czarnej giełdzie Na wolnym rynku.

Pokusa silna. Trudno z tego rezygnować i dać firmę, jak świadczenie rzeczowe na rzecz Polski „po cenach sztywnych". Na pytanie, na zasadach równorzędności.

Pokusa pcha do odmówienia tego świadczenia. Pokusa pcha do grubego ryzyka... Pokusa pcha do grubego ryzy-

Józ.

Angielki w służbie dyplomatycznej

W angielskiej służbie dyplomatycznej dopiero od r. 1941 biorą udział kobiety na stanowiskach, wymagających pełnych kwalifikacji — czyli jakby u nas powiedziano „pełnoetatowych".

PO 20 LATACH NAMYSŁU

Anglicy długo się namyślali. Od wystąpienia posłanek Lady Astor i miss Lyttleton, które żądały dopuszczenia kobiet do służby dyplomatycznej na stanowiskach zagranicznych, minęło lat 20, zanim ministerstwo spraw zagranicznych mianowało pierwszą urzędniczkę dyplomatyczną, Mary Craig Mc Geachy, przy ambasadzie w Waszyngtonie. Wkrótce potym wysłano do tejże ambasady Marjorie D. Spikes w charakterze attaché do spraw kobiecych — tworząc równocześnie nowe tego rodzaju stanowisko dyplomatyczne. P. Spikes, osoba już 50-letnia, była dawniej profesorka szkoły w Reading i urzędniczką ministerstwa pracy oraz rzeczoznawczynią w sprawach opieki społecznej, opieki nad dzieckiem, wychowania i mieszkalnych. Jej zadaniem jest utrzymywanie stosunków między ambasadą brytyjską a społecznymi organizacjami kobiecymi w Ameryce, mającymi tam wielki wpływ.

Następną nominację otrzymała ledwo 20-letnia, lecz ze znakomitej rodziny pochodząca, Cicely Hastings, której powierzono stanowisko wicekonsula w konsulacie nowojorskim.

Pani Stewart Mackenzie pojechała natomiast nie za Ocean, lecz na wschód, jako zastępca sekretarza handlowego ambasady brytyjskiej w Moskwie.

PRZYSZŁOŚĆ JESZCZE NIEPEWNA

Pierwsze lody zostały tedy przełamane, lecz stanowiska kobiet w dyplomacji są nadal traktowane jako wyjątki i z pewną nieufnością uważane za eksperyment.

Przed kilku miesiącami minister spraw zagranicznych Bevin, powołał komisję doradczą przy swym resorcie w celu zaopiniowania, czy należy otworzyć kobietom normalny dostęp do kariery dyplomatycznej. Na czele komisji stoi sir Ernest Govers, b. komisarz w sprawach obrony cywilnej Londynu, członkami są: panie Limerick, działaczka społeczna, Dorothy Elliot, szef biura związku zawodowego robotników miejskich, Ethel Strudwich, dyrektorka szkoły żeńskiej, pani Yenckew, wdowa po pośle brytyjskim w Madrycie, sir Thomas Dunlop, b. inspektor służby dyplomatycznej i sir Guy Locock, dyrektor Związku Przemysłów brytyjskich. Towarzystwo zatym bardzo dobrane i niezbyt fachowe, może właśnie w tym celu zgromadzone, by mogło reprezentować t. zw. opinię społeczną, niewiele wiedząca o zagadnieniach dyplomacji.

ZA PARAWANEM KOMISJI I ANKIET

Komisja owa odbywała swe posiedzenia, zasięgając zdania wszelkiego rodzaju rzeczoznawców z różnych dziedzin przemysłu, handlu, kultury, stosunków międzynarodowych organizacyj kobiecych i t. d. Nie jest to niewątpliwie poważna metoda badania — czyni jednak za dość przyzwyczajeniom szerokiej opinii anglosaskiej, która wierzy w skuteczność „ankiet" i wypowiedzi „gwiazd", działaczy i klubowców.

Tymczasem, gdy komitet doradczy rozprawia o przyszłości dyplomatycznej kobiet, a każde jego słowo jest chwytane z nadzieją i trwogą przez ambitne kandydatki do kariery zagranicznej — fachowcy w ministerstwie spraw zagranicznych opracowują projekt reformy całej służby zagranicznej, oparty na nowoczesnych przesłankach.

Należy się spodziewać, że w projekcie tym przewidziana jest oficjalna służba dyplomatyczna kobiet (nieoficjalnie—ileż i jak wielkich usług oddały kobiety dyplomacji swych krajów!). Komitet doradczy wezwany został tylko po to, aby Bevinowi i jego urzędnikom ułatwić przejście na nowe pozycje, osłonić ich przed atakami i zarzutami, powołując się wobec obu stron — zwolenników i przeciwników feminizmu—na głosy opinii publicznej

DYPLOMACJA — KOBIECA NAMIĘTNOŚĆ

Sami macie, czego chcecie — powiedzą wkońcu narodowi, interpretując wnioski komitetu doradczego w kierunku, jaki będzie dogodny rządowi. I posypią się nominacje kobiet - dyplomatek, albo też... wywiesi się tablice: „Podań kandydatek o przyjęcie do służby dyplomatycznej, na razie się nie przyjmuje".

W rzeczywistości dyplomacja — tak domowa, jak zagraniczna — jest od wieków pasjonującym zajęciem kobiet. Obecnie chodzi tylko o to, aby fakty usankcjonować oficjalną drogą.

Kr.

—— o ——

Czy wiecie że...

— Państw. Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych dysponują obecnie warsztatami, w których montuje się 50 traktorów dziennie;

— w dniu 14 lutego porty Gdańsk i Gdynia osiągnęły nienotowaną dotychczas cyfrę przeładunku Ogółem przeładunek w jednym dniu w obu portach, wyniósł 37.397 ton;

— w Łodzi uruchomiono pierwszą spółdzielczą pralnię parową. Pralnia jest przygotowana do przerobienia 1.000 kg bielizny dziennie;

— do Szczecina przybył przedstawiciel Zw. Patriotów Polskich w ZSRR celem zorientowania się w możliwościach osiedleńczych Polaków, którzy pracowali przy odbudowie Stalingradu;

— zakłady włókiennicze Scheiblera i Grohmana w Łodzi, zatrudniające 6.800 ludzi, wykonały w styczniu i lutym plan w 117 proc.;

— pierwsza rocznica uruchomienia największych zakładów w Polsce — drukarni św. Wojciecha w Poznaniu — była obchodzona bardzo uroczyście. W dniu tym zostali odznaczeni pracownicy, którzy wyróżnili się w pracy zawodowej i w odbudowie zakładów

Zjazd Chłopów Socjalistów zademonstruje swe uczucia dla P.P.S.

22-go i 23-go marca odbędzie się w Warszawie, zwołany przez PPS Zjazd Chłopów Socjalistów. Na Zjazd przybędą delegaci gromad i gmin zorganizowanych w PPS z całego Kraju.

Działalność PPS na wsi posiada swoją długoletnią tradycję. Z górą pół wieku Partia nasza prowadzi działalność tę poprzez własną organizację na wsi.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych R. P. i Związek Zawodowy Małorolnych R. P. były to organizacje jak najściślej z Partią naszą złączone.

Rzetelna praca Partii na wsi zdobyła dla Partii zaufanie wsi, które przejawia się w głębokim przywiązaniu całych okręgów tylko i wyłącznie do PPS. W latach konspiracji związek PPS i wsi jeszcze bardziej zacieśnił się. To też dzisiaj jesteśmy na wsi pozycją niezaprzeczaną przez nikogo, jeśli tylko zna wewnętrzne życie wsi.

W pierwszym okresie odbudowy organizacji nie było czasu na specjalną manifestację uczuć wsi dla Partii. Uczyni to pierwszy po wojnie Zjazd Chłopów Socjalistów, który też da pełny obraz znaczenia, jakie Partia na wsi zdobyła.

Z całym naciskiem podkreślamy swoją pozycję na wsi, jest ona bowiem wynikiem sumiennego podejścia do wszystkich zagadnień wsi i uczciwego stosunku do potrzeb wsi. Program rolny PPS uchwalony w 1937 roku znalazł serdeczny odźwiek na wsi, a jego urzeczywistnienie jest przedmiotem troski chłopów.

Program ten głosi: „PPS, jako Partia mas pracujących w mieście i na wsi, stwierdzając zgodność interesów chłopów i robotników, walczy o obalenie obecnego ustroju społeczno-gospodarczego i zaprowadzenie ustroju socjalistycznego..."

Do bezpowrotnej przeszłości należą te czasy, kiedy te słowa, w ustach wrogów PPS były straszakiem chłopów.

W ciągu półtora roku dokonało się wiele historycznych przemian na wsi. Ziemia przeszła w ręce chłopów. Chłopom przypadło w udziale budowanie sobie nowego życia własnymi rękoma. Reforma rolna jest przeprowadzona na dużym wysiłkiem PPS.

Jednocześnie wiemy, iż reforma ta wymaga utrwalenia i pogłębienia. Istnieje ponad to wiele innych zagadnień, które łączą się z reformą, a nie zostały dotychczas załatwione. Wymienimy tutaj choćby sprawę emerytów, b. fornali. Nie otrzymali oni ziemi, a powiększyli armię ludzi niepotrzebnych. Administracja majątków wydzielonych z reformy znajduje się b. często w ręku b. obszarników i ich zaufanych. To samo dotyczy Urzędów Ziemskich.

Znajdujemy się w przededniu akcji siewnej. Na wsi jest brak narzędzi i nasion. Dotychczas nie uczyniono odpowiednich kroków w celu zapewnienia pomocy siewnej dla wsi. Wkrótce będzie aktualna akcja żniwna. Wymaga ona również znacznego wysiłku i zgodnego połączenia interesów miast i wsi.

Mamy na wsi w pasie zniszczeń do odbudowy około miliona dwieście tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarczych. Ważne jest, aby nie była to tylko odbudowa, ale żeby w związku z nadarzającą się sposobnością nastąpiła również i przebudowa osiedli na wsi. Aby zastosowane zostały nowe formy osiedli, które by zapewniły mieszkańcom wsi rzeczywiście odpowiednie warunki bytowania.

Poruszymy także nasze sprawy organizacyjne. Organizacja PPS na wsi ma poza sobą piękną kartę. Chodzi o to, abyśmy dostosowali tę organizację do obecnych warunków. Organizacja winna wywieść chłopów rzeczywiście do roli decydującego na swoim terenie czynnika.

Oto naczelne sprawy, jakie zostaną przez Zjazd Chłopów Socjalistów rozpatrzone — stosunek do reformy rolnej, do zagadnień gospodarczych wsi, odbudowy wsi i formy organizacji.

Zjazd odbędzie się pod hasłami — utrwalenia i pogłębienia reformy rolnej odbudowy wsi, sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, sojuszu robotników i chłopów, rządów socjalistycznych w Polsce.

STANISŁAW NIEMYSKI

Robotnicy atakują suwerenność kapitalizmu w USA

Druga część korespondencji własnej obrazującej walki strajkowe robotników amerykańskich.

Przeciętny Amerykanin jest naogół bardzo wrażliwy na rzeczowe argumenty O ile oderwane wywody ideologiczne mało go w ogóle obchodzą, o tyle argument liczby, logiki, kalkulacji zawsze znajdzie w nim wdzięcznego słuchacza. Jeżeli firma powiada, że nie może płacić, a związek gotów pójść na kompromis, jeżeli tylko firma *udowodni* na podstawie swych książek buchalteryjnych, że naprawdę nie jest w stanie płacić — no, to wniosek stąd prosty: trzeba zbadać kalkulację firmy, trzeba wejrzeć w jej książki. I przeciętny Amerykanin, tak zwany „człowiek z ulicy" (common man) skłonny jest uznać słuszność postulatu kontroli ksiąg i kalkulacji przedsiębiorstwa Czy zdaje sobie sprawę, że wchodzą tu w grę momenty zasadnicze, zahaczające o samą strukturę społeczną kraju? Trudno się zorjentować, ale jeżeli nawet tak, to nie czuje się tym wstrząśnięty ani przerażony, przynajmniej w tym stopniu, co wielki kapitał Być może, że na dłuższą metę strajk w General Motors, przyczyni się do podważenia mitu „wolnego przedsiębiorstwa" tam, gdzie mit ten dotąd jeszcze króluje. Dziś strajk ten przełamał nastroje społeczeństwa i przechylił je ku robotnikom.

A rząd? Rząd nie panuje nad sytuacją i nie potrafi, jak to czyniła administracja roseveltowska, zająć zdecydowanego stanowiska. Analiza potityki Prezydenta Trumana nie mieści się w ramach niniejszego artykułu. Ale jedno jest faktem Rząd naraził się obu stronom Prezydent Truman wysunął jak wiadomo projekt ustawowego załatwienia sprawy strajków, przy pomocy tzw Kom Badań (Fakt-Finding Boards) W myśl tego projektu, Komisje Badań miały by prawo wglądu do ksiąg przedsiębiorstwa i do oceny kalkulacji kosztów produkcji, celem określenia na tej podstawie skali podwyżek płac robotniczych. Ta część projektu pokrywa się mniej więcej z postulatami robotników. Ale dlatego właśnie doprowadziła do szału przedsiębiorców. Druga część przewiduje, że w razie odrzucenia przez którąś ze stron wniosków Komisji Badań, następuje trzydziesto dniowy okres zwłoki (cool-off period), po którym dopiero związek ma prawo proklamować strajk To oczywiście oburzyło robotników, którzy słusznie podkreślają, że rząd nie chce wymusić na przemysłowcach zgody na wnioski Komisji Badań, które mogą oni w każdej chwili odrzucić, ale zato nie pozwala robotnikom podjąć natychmiastowej walki i każe im czekać miesiąc. Przywódcy wszystkich trzech wielkich central zawodowych, Murray imieniem C. I. O., Green imieniem Amerykańskiej Federacji Pracy i Lewis imieniem Związków Górników, kategorycznie wypowiedzieli się przeciw projektowi rządowemu. W ten sposób rząd natrafił na opozycję obu stron zainteresowanych. A i Kongres nie darzy projektów rządowych sympatią i mimo nacisku ze strony Prezydenta, nie zaczął nawet dyskutować ustawy o Komisjach Badań Kongres — trzeba pamiętać — jest nastrojony bardzo antyrobotniczo i większość jego członków chętnie zastosowałaby drakońskie ustawy przeciwko strajkom. Jeżeli tego nie zrobi, to tylko dlatego, że wybory są za pasem, a Komitet Akcji Politycznej C I O Sidneya Hillmana okazał się bardzo skutecznym narzędziem walki wyborczej.

Chwilowo więc rząd powołał Komisje Badań w paru wypadkach, bez upoważnienia Kongresu, na mocy obowiązującego jeszcze ustawodawstwa wojennego. Orzeczenia tych komisji wypadły dość kompromisowo. I tu związki zawodowe okazały się dobrymi taktykami walki. Robotnicy General Motors zaakceptowali zaproponowaną im podwyżkę siedemnasto i pół procentową, zamiast poprzednio wysuwanej podwyżki 30%. Ale General Motors okazało się nieprzejednane i propozycje Kamisji Badań odrzuciło bezwzględnie. Tak samo postąpiła U. S. Steel Corporation, prowokując największy dotąd strajk siedmiuset pięćdziesięciu tysięcy stalowników.

Czy przemysł może płacić wyższe zarobki? Czy żądania robotników istotnie nie podcinają kalkulacji? Rzućmy okiem na statystyki Demartamentu (Ministerstwa) Handlu. W roku 1941 zyski wielkich przedsiębiorstw wyniosły (po potrąceniu wszystkich podatków) 8 i pół miliarda dolarów. Był to pierwszy rok produkcji wojennej na dużą skalę. W r. 1942 zyski te wyniosły 8 miliardów 700 milionów dolarów, w r 1943 — 9 miliardów 800 milionów dolarów w r. 1944 — prawie 10 miliardów dolarów. Były więc co roku przeszło dwukrotnie większe niż w r 1939, i o 3 miliardy wyższe, niż w roku 1929, kiedy panowała najlepsza koniunktura gospodarcza w Ameryce. Największe zyski osiągnęły przytem kompanie stalowe i samochodowe. Większość tych zysków została zakumulowana, gdyż dywidendy były stosunkowo niewielkie. Ekonomiści, analizując te dane, podkreślają, że nawet przy wydatnej podwyżce płac, zyski nie ulegną zmniejszeniu. Wręcz przeciwnie spodziewany wzrost obrotów, zapewni przedsiębiorstwom nadal wysoką stopę zysków. Zresztą zakłady samochodowe wspomnianego na wstępie Henry Kaisera są tu wystarczającym dowodem. Kaiser nie jest filantropem i mimo swych liberalnych poglądów, kalkuluje jak kapitalistyczny przedsiębiorca I bynajmniej nie oczekuje strat z produkcji, lecz liczy na dobry zysk.

Postawa większości wielkich przedsiębiorstw da się więc wytłumaczyć tylko w jeden sposób: obok chęci osiągnięcia jak największego zysku, przy jak najniższych kosztach produkcji, wchodzi w grę zasadniczy moment obrony suwerenności przedsiębiorcy Ta suwerenność jest dziś zagrożona. Więc walka trwa. Pod pozorem targów o trzy centy za godzinę walka o zasady, o strukturę amerykańskiej gospodarki. Wielki kapitał uznał, że nadeszła chwila decydującej rozgrywki ze związkami zawodowymi. Przywódca C. I. O., Filip Murray, niedwuznacznie oskarża przedsiębiorców, że celem ich jest złamanie związków robotniczych. Dlatego związki mobilizują wszystkie swe siły, dlatego druga strona zajmuje stanowisko tak nieprzejednane.

Związki zawodowe okazały w tej walce wielki rozmach i talent. Masy robotnicze są pełne zapału. Opinia publiczna przechyla się na ich stronę W wielu miejscowościach strajki spotkały się z entuzjastycznym poparciem całej ludności. Tak naprzykład w miasteczku Bloomfield, w stanie New Jersey, burmistrz zapewnił strajkujących robotników o swym całkowitym poparciu. Z jego polecenia policja maszerowała bez broni na czele pochodu robotniczego. Właściciele restauracyj i jadłodajni bezpłatnie żywią strajkujących i ich rodziny, fryzjerzy darmo ich golą i strzygą. Ale, co najważniejsze, miejscowy związek byłych wojskowych, uczestników obu wojen światowych, The American Legion, stanął w jednym szeregu ze strajkującymi.



Popularna karykatura an

I to jest jeszcze jedna wielka karta w tej rozgrywce. Reakcja amerykańska liczyła, że powracający z frontu żołnierze „zaprowadzą porządek' i „rozprawią się" z robotnikami Wyciągnięto przytem oczywiście z lamusa nieśmiertelnego straszaka komunistycznego i spodziewano się po zdemobilizowanym żołnierzu „wielkich rzeczy" w walce z „czerwonym zalewem". A tymczasem? Wśród długich szeregów pikiet robotniczych, strzegących dostępu do strajkujących fabryk i biur, migocą co chwila mundury wojskowe To byli żołnierze, a często żołnierze w czynnej służbie, wyrażają swą solidarność z robotnikami.

Jeden z takich zdemobilizowanych żołnierzy, ubrany jeszcze w mundur, zwracał niedawno uwagę przechodniów nowojorskich gdy „pikietował" trzydziesto-piętrowy gmach „General Motors" na Broadway'u, niosąc wielki transparent „Myśmy ofiarowali życie i krew. A co ofiarował G. M.".

OBSERVER.

Nauka w Związku Radzieckim

W Związku Radzieckim czynnych jest 700 wyższych zakładów i instytutów naukowych, w których studiuje przeszło 800.000 młodzieży. Ilość ta przewyższa stan przedwojenny o 20.000. Liczba kobiet wynosi obecnie 45% studiujących.

Wielkich uniwersytetów w Związku Radzieckim jest 29 wobec 9 przed rewolucją.

W latach 1938 — 1942 ukończyło wyższe zakłady naukowe 477.000 młodych specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. Ilość profesorów i wykładowców wynosi ok. 50.000 osób.

W czasie wojny praca naukowa nie ustawała. W ciągu tego czasu na terytorium ZSRR uzyskało tytuł doktora nauk 1.952 osoby W roku 1945 — 427 osób. Należy wziąć pod uwagę, że w Związku Radzieckim kontynuuje się dawną tradycję rosyjskich uniwersytetów, gdzie tytuły doktorskie udzielano jedynie za bardzo wartościowe i oryginalne prace naukowe.

Tytuł magistra nauk uzyskało w czasie wojny 6.380 osób, w roku 1945 około 2.000 osób. Poziom prac magisterskich bada Wyższa Komisja Atestacyjna w Moskwie, która w pewnych wypadkach odrzuciła orzeczenia niektórych uniwersytetów prowincjonalnych.

191 ROK MOSKIEWSKIEGO UNIWERSYTETU

Najstarszy uniwersytet w Rosji — Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. Łomonosowa, rozpoczyna swój 191 rok akademicki. Posiada on 12 wydziałów ze 135 katedrami, 128 laboratoriami i 29 gabinetami naukowymi, wielki ogród botaniczny, 3 stacje biologiczne, 3 wielkie muzea oraz obserwatorium astronomiczne. Grono profesorskie liczy 980 osób. Liczba studentów wynosi 7.500. Na rozbudowę uniwersytetu, Rada Komisarzy Ludowych wyznaczyła 12 milionów rubli.

Od 1 stycznia rb. Rada Naukowa Uniwersytetu Moskiewskiego będzie wydawała miesięcznik „Wiestnik Moskowskogo Uniwersiteta", który będzie zamieszczał rozprawy naukowe profesorów uniwersytetu.

Ustanowiono również 2 premie im Łomonosowa, które będą wydawane co rok, w dniu założenia uniwersytetu za najlepsze prace studenckie.

UNIWERSYTET IM GORKIEGO

Uniwersytet Charkowski im. Gorkiego obchodzi 140-letni jubileusz swego istnienia. Uniwersytet ten odgrywał i odgrywa wybitną rolę w rozwoju nauki rosyjskiej. Z jego imieniem związana jest działalność słynnego bakteriologa Miecznikowa, słynnego językoznawcy i etnografa Potjebni, historyków Kostomarowa i Bagaleja. Obecnie uniwersytet liczy 58 katedr. Liczba studentów wynosi 2.200.

INSTYTUT IM. MENDELEJEWA

22 grudnia ub. roku Moskiewski Instytut Chemiczno-Technologiczny im. Mendelejewa obchodził 25-lecie swego istnienia. W ciągu tego czasu Instytut przygotował 6.000 inżynierów-chemików.

Na zebraniu jubileuszowym wygłoszone zostały referaty: prof. Kasatkina — „O perspektywach rozwoju przemysłu chemicznego ZSRR w najbliższym 5-leciu" i prof. Kapustinskiego — „O roli chemii rosyjskiej w nauce światowej". Prócz tego urządzona została wystawa demonstrująca dorobek Instytutu w ciągu 25 lat istnienia.

PRACE INSTYTUTU LITERATURY

Rada Naukowa Instytutu Literatury na ostatnim posiedzeniu omawiała pięcioletni plan prac, który m. in. przewiduje ukończenie wydania 10-tomowej historii literatury rosyjskiej od najdawniejszych czasów. W ciągu tego czasu ukaże się V i ostatni tom „Historii krytyki rosyjskiej", „Historia literatur krajów zachodnio - europejskich" i „Historia folkloru rosyjskiego".

Przewidziane jest także wydanie monografii Puszkina, która ukaże się w 150 rocznicę urodzin poety, tj. w roku 1949, IV tom monografii Eichenbauma o Leonie Tołstoju, prace W. Manuiłowa „Dziennikarstwo rosyjskie w XVIII w.", jubileuszowe wydanie dzieł wielkiego krytyka rosyjskiego W. Bielińskiego, w setną rocznicę jego śmierci.

W opracowaniu są monografie Czechowa, Turgieniewa, Uspieńskiego, Gorkiego, Błoka, Szekspira, Stendhala, Merimee'go i innych.

Ukażą się też nowe, akademickie wydania dzieł Gogola, Lermontowa i Radiszczewa.

PÓŁTORA MILIONA TOMÓW

Założona w roku 1938 Państwowa Biblioteka Historyczna ZSRR liczy obecnie półtora miliona tomów W czasie wojny biblioteka zakupiła 119.000 wydawnictw. Prócz wydawnictw w językach europejskich zakupywanych i otrzymywanych z krajów całego świata, biblioteka posiada wiele dzieł w językach orientalnych.

INSTYTUT PAWŁOWA

Kompleks instytutów naukowych, utworzonych przez słynnego fizjologa rosyjskiego, Iwana Pawłowa, został podczas oblężenia Leningradu częściowo uszkodzony Rząd radziecki przystąpił do odbudowy tych zakładów naukowych które wkrótce będą całkowicie odbudowane Dotychczas odbudowano 10 laboratoriów i klinik Instytut Fizjologii nie przerwał badań naukowych nawet w czasie działań wojennych, kiedy walki lotnicze toczyły się nad budynkami tego centrum naukowego.

SŁOWNIK JĘZYKA ROSYJSKIEGO

Instytut Historii Języka Rosyjskiego przy Akademii Nauk ZSRR przystąpił do wydania słownika historycznego języka rosyjskiego. Redaktorem tego monumentalnego wydawnictwa, obliczonego na 12 tomów, jest prof. S. P. Obnorskij, członek Akademii i wybitny slawista. Słownik obejmuje cały zapas słownictwa rosyjskiego od najstarszych czasów do Łomonosowa.

Czerń i czerwień

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA").



Ich ostatnia „przestrzeń życiowa".

Norymberga, w lutym.

Nagłe uderzenie drewnianego młotka przerywa przemówienie.

— Przepraszam pana — pułkowniku — rozlega się spokojny głos sędziego Lawrence'a — w dokumencie podane jest, że Niemcy rozstrzelali w lasku pod Mińskiem 65.000 ludzi, przez słuchawki zaś przed chwilą usłyszałem, że zgładzono 65 osób...

— Ach tak! To tłumacz się pomylił. Powinno więc być 65.000... — sędzia Lawrence uśmiechnął się dobrodusznie w stronę speszonego tłumacza — proszę, pułkowniku Smirnow, proszę mówić dalej...

Paru dziennikarzy wymieniło między sobą uśmieszki.

— Ach, ci tłumacze — zawsze z nimi kłopot.

Ktoś dyskretnie ziewnął. Ktoś inny — znacznie mniej dyskretnie — przeciągnął się szeroko (trzeba rozprostować kości).

Mój sąsiad obok drzemie. Głowa opada mu co chwila na piersi, podskakuje gwałtownie. Ten ruch budzi go. Rozgląda się półprzytomnie dokoła (czy kto nie zauważył?) i przez dwie minuty ogromnie pilnie słucha przebiegu rozprawy. Aż się wychylił naprzód z fotela. Ale w trzeciej minucie głowa upada mu znów na piersi.

Miejsca dziennikarskie są niemal puste. Oskarżeni są apatyczni, znudzeni. Czasem jeszcze tam któryś z lekceważeniem machnie ręką, czasem któryś z nich zdejmie słuchawki i pogrąży się całkowicie w lekturze książki.

Płk Smirnow mówi już trzeci dzień. Referuje „zbrodnie wojenne przeciwko ludności cywilnej w Rosji, Jugosławii, Polsce i Czechosłowacji". Jego referat liczy przeszło 300 stron maszynopisu.

Płk Smirnow mówi dalej:

„Na skutek 900-dniowej blokady głodowej w Leningradzie, zginęło 632.253 osoby...".

„... W forcie nr 9, położonym w pobliżu Kowna, a zwanym przez ludność okoliczną „Fortem śmierci", Niemcy zgładzili przeszło 70.000 ludzi spośród ludności cywilnej...".

„... Skazańców przyprowadzano na miejsce egzekucji grupami po 10 osób. 80 żołnierzy Wehrmachtu pilnowało miejsca straceń z odległości 30 metrów.... Wśród rozstrzelanych znajdowała się grupa 10 dzieci w wieku od lat 3 do 8...".

„W obozie zagłady, w Majdanku, w dn. 3 listopada 1943 r., zostało zgładzonych 18.400 ludzi, w tym... 10.000 zostało specjalnie sprowadzonych z miasta bądź przetransportowanych z innych obozów..."

„Według badań Specjalnej Komisji... piece krematoryjne w Oświęcimiu spaliły ponad 800.000 ciał, 300.000 trupów spalono w pobliskim lesie, około 80.000 zginęło w tzw. „starych piecach"... 100.000 spalono na stosach wewnątrz obozów... stwierdzono wypadki wrzucania dzieci żywcem do pieca...".

„... W lesie podmiejskim, k. Rygi, niemieccy okupanci rozstrzelali ogółem 38.000 osób...".

„... Według przybliżonych obliczeń w szpitalach dziecinnych w Kijowie, zamordowano 3.000 dzieci...".

Prok. Smirnow mówi dalej. Mówi trzeci dzień.

Jego referat liczy przeszło 300 stron maszynopisu.

Ktoś obok mnie ziewnął. Sąsiad znowu gwałtownie drgnął — właśnie na chwilę się obudził. Ktoś tłumi śmiech — to kolega opowiedział mu świetny dowcip o sędziu Lawrence.

Na litość boską! Czy my tu jesteśmy potworami w ludzkiej skórze? Czy ta 300-stronicowe oskarżenie nie zdoła nami wstrząsnąć, przemóc znużenie monotonii? Przecież każda strona — to dziesiątki, setki, tysiące niewinnych ofiar! Przecież każdy wiersz — to straszliwe cierpienie, męka i żałoba milionów kobiet, dzieci! Przecież każdy rozdział — to przeogromne cmentarzysko. I dokument wiecznystej hańby.

Czy więc wojna zdusiła w nas ludzkie odruchy, a przewlekła procedura procesu otępiła na najbardziej straszliwe świadectwa.

Nie!

Ale są pewne granice, poza którymi umysł człowieka odmawia posłuszeństwa i przestaje rejestrować fakty, poza którymi psychika człowieka przestaje cokolwiek odczuwać. Może to ktoś nazwać tępotą, może nazwać brakiem fantazji, czy wprost okrucieństwem.

Ja odnoszę wrażenie, że proces norymberski odsłonił takie horyzonty zbrodni, których ani umysłem objąć, ani odczuciem przeżyć nie można.

Wiedzieliśmy, że podczas 6 lat drugiej wojny światowej działy się rzeczy straszliwe. Wiedzieliśmy, że właśnie oskarżenie rosyjskie dokumentować będzie te *najstraszliwsze ze straszliwych.* Ale czyż nawet to słowo — banalne i oklepane — oddaje choćby w najmniejszym stopniu ten tak potężny odcień czerni czy może czerwieni, już sam nie wiem, który przesuwa się przed nami.

Nie!

Najbardziej wyszukane słowa, najkunsztowniejsze piramidy słów będą *szare i różowe* wobec tej *czerni* i *czerwieni*, który byśmy daremnie starali się zrozumieć i odczuć.

. . . .

Umysł notuje tylko cyfry, zatrzymuje się na błahych, drobnych szczegółach:

Oto szereg handlowych listów niemieckich firm, stających do przetargu na budowę komór gazowych i krematoriów w Oświęcimiu. Oto list firmy „Topf i S-wie" w Erfurcie, która składa swoją ofertę:

„Nasze przedsiębiorstwo dostarczyło już 4 piece krematoryjne do Dachau, 5 do innych obozów... zawsze wywiązywaliśmy się z powierzonych obstalunków znakomicie („ausgezeichnet") i... nigdy nie było powodu do reklamacji. Załączamy plan oferowanych pieców i... pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą praktyczną inowację... urządzenie to pozwala na automatyczne podnoszenie ciał do wnętrza pieca..." Podpisane: „Heil Hitler" — dyrektor (—) F-ma „Topf i S-wie", Erfurt.

Oto fotografia maszyny skonstruowanej specjalnie do mielenia ludzkich kości. Bardzo pomysłowa. Wydajność: 3 metry sześcienne na godzinę. Fachowcy twierdzą, że na 3 metry sześcienne, składają się kości



OBROŃCY

Ostatnia (również nie najpewniejsza) linia obrony.

z 40 trupów. Mączka kostna była zakupywana przez firmy w b. Rzeszy.

Oto szczegóły przenośnych krematoriów. Wygodne, tanie, a nade wszystko bardzo wydajne! No i ta swoboda poruszania się! Cóż to za ułatwienie w pracy!

Oto dokument o utworzeniu przy Sonderkommando 1005 — w obozie janowskim we Lwowie — specjalnej *szkoły palenia* i *gazowania ludzi.* Doświadczeni instruktorzy pouczają młodych, błękitnookich adeptów, jak długo należy „transport" trzymać w komorze gazowej, jak długo ciała mają leżeć w piecu, jaka temperatura jest potrzebna do należytego spalenia, jak najsprawniej podawać trupy do pieca.

Co się robi z ludzkim popiołem — to już każdy oczywiście wie! Rozrzuca się go po polach — podobno świetnie użyźnia grunt.

Takie drobnostki, takie błahostki notuje machinalnie ołówek. Lecz czy można znaleźć odpowiednie słowa, dla opisania całości? Słów takich brakuje, *słów takich w języku ludzkim nie ma.* Rozwój mowy nie nadążył za rozwojem techniki i zbrodni!

Przed chwilą wróciłem z sali sądowej. Prokurator Smirnow zakończył swoje trzydniowe oskarżenie. Na zakończenie wyświetlony został półtoragodzinny film

Nie potrafię go opisać. Nie podejmuję się sprecyzować w ogóle, co *właściwie widziałem.*

Pamiętam, że było dużo, bardzo dużo grobów. Głos zza ekranu wymienił liczby: 8 tysięcy, 15 tysięcy, 135 tysięcy. Z grobów tych wyjmowano ciała ludzkie. Niepodobne zresztą do ludzkich ciał: czasem bez głowy, czasem bez nóg — to inwalidzi wojenni. Czasem ciała były spalone i wyglądały jak manekiny. Czasem były zamarznięte i wtedy wyciągały sztywne ręce ku niebu. Czasem część ludzi zastrzelono podczas ucieczki i wtedy ciała leżały w najdziwaczniejszych pozach.

Czasem zaś nie wiadomo było w ogóle, co ten strzęp przedstawia. Niektóre trupy były tak obrzydliwe, odrażające, że trzeba było zmuszać się do patrzenia na ekran. I wtedy widziałem kobiety, zawinięte w chustki, stąpające w niezgrabnych rosyjskich czy białoruskich trepach wzdłuż tych kilometrowych, strasznych i budzących obrzydzenie, szeregów rozkładających się ciał. Widziałem, jak te kobiety, jedna po drugiej padały nagle ze zwierzęcym szlochem na ludzkie strzępy, widziałem, jak całowały puste, ziejące odorem oczodoły. Jak głaskały z niedającą się opisać czułością na szorstkiej, pomarszczonej twarzy te bezwłose, spalone, straszliwe głowy. Jedna po drugiej padały do nóg leżących ciał.

Nie wiem, jak rozpoznały mężów, braci, córki. Tam nic nie można było przecież rozpoznać.

Były też i dzieci, które szukały rodziców. Ale tych, płaczących — tak jak każde dziecko na świecie płacze — żywych dzieci było na filmie niewiele. Znacznie więcej było cichych i martwych dzieci. Niektóre w szpitalikach, inne na ulicy, inne przy boku matki. One też — jak dorośli ludzie — były czasem zwęglone — a czasem miały na głowie ślad od kuli.

Na tym filmie przewinęły się ulice Kijowa, Charkowa, Rżewa, Homla, Mińska i jakichś małych, nieznanych mi miasteczek. Bardzo wielu miasteczek i wsi. Na chodnikach, pod ścianami domów leżały znów trupy, w sieniach, w mieszkaniach — wszędzie trupy. Niektóre wisiały na balkonach, inne na drutach miejscowych obozów, jeszcze inne na kratach miejscowych więzień. Wszystkie miały otwarte usta. Trupy zaś kobiet miały często podwinięte suknie. Głos zza ekranu mówił, że zostały zgwałcone.

To był odwrót niemiecki! Bo to, co zostało po ich rządach, nie leżało na ulicy i w sieniach. To trzeba było wykopywać spod ziemi.

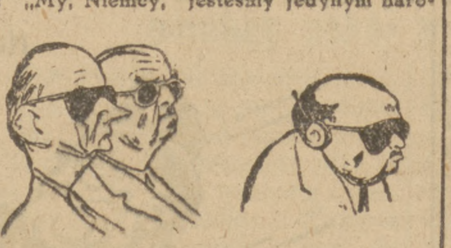
Ale o tym już zdaje się pisałem.

Więcej ani o tym filmie napisać nie potrafię. I o zbrodni w ogóle — też nie.

Może nie będę potrzebował. Już niedługo w procesie norymberskim zacznie się obrona. *Obrona!!*

*

W Poznaniu odbył się kiedyś, podczas II wojny światowej zjazd Obergruppenfuhrerów SS. Na zjazd przybył sam Reichsfuhrer SS — Heinrich Himmler. Powiedział on wtedy: „My, Niemcy, jesteśmy jedynym narodem, który traktuje po ludzku zwierzęta".



Oskarżonym: Denitzowi, Raederowi i Frankowi nie podoba się zbyt jaskrawe oświetlenie sali sądowej. Boją się, by nie zepsuć oczu. Ciemne okulary ochronią ich wzrok po to by mogli lepiej dojrzeć powróz.

(rys. Kukryniksy — „Krokodyl")

Miał rację. Niemcy kochają zwierzęta. I muzykę. W Berlinie przed paroma dniami Opera wystawiła wspaniałą szampańską operetkę Offenbacha „Życie Paryskie".

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

Przedstawiciele P.P.S. w Anglii

przygważdżają kłamstwa sanacyjnych emigrantów

ROZMOWA Z TOW. HEALEY'EM, SEKRETARZEM WYDZ. ZAGRANICZNEGO LABOUR PARTY

Tow. tow. A. Kuryłowicz i S. Gross, członkowie delegacji polskiej na ostatniej sesji ONZ podzielili się z przedstawicielem SAP-u swymi wrażeniami z kilkutygodniowego pobytu w Anglii.

W związku z wywiadem prasowym włoskiego socjalisty, Nenni, na temat rzekomego zwołania w niedalekim czasie Międzynarodówki, prosiliśmy sekretarza wydziału zagranicznego Labour Party, Healey'a o poinformowanie nas co do stanowiska Labour Party w tej sprawie. Healey zdementował oświadczenie Nenni'ego, wyjaśniając, że Labour Party zmierza do nawiązania łączności pomiędzy partiami socjalistycznymi, a nie do stworzenia stałego organizmu — Międzynarodówki.

Przewidywana na kwiecień konferencja ma też tylko taki charakter. Poszczególne partie będą o niej zawiadomione. Partie socjalistyczne na emigracji nie będą mogły w konferencji uczestniczyć.

Labour Party chce nawiązać kontakt z PPS i gotowa jest dać temu wyraz wydaniem specjalnego biuletynu dla zagranicy, w którym poświęcone było by miejsce polskim socjalistom. Healey uważa, że PPS może otrzymać możność wypowiedzenia się w wydawnictwach Labour Party. Z drugiej strony mogliby labourzyści wypowiadać się w polskiej prasie socjalistycznej.

Labour Party podkreśla, że Polska, ze względu na swe położenie geograficzne musi dbać przede wszystkim o dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim, z którym związana jest szeregiem wspólnych spraw i interesów, co nie wyklucza polskich dążeń do współpracy z demokracjami Zachodu. Tow. Healey wyraża nadzieję, że będziemy jeszcze rozmawiali i, że spotkamy się na przyjęciu organizowanym przez Labour Party dla socjalistów, członków delegacji na UNO (Organizacja Narodów Zjednoczonych).

POLACY W WIELKIEJ BRYTANII

Odbyliśmy w Glasgow, w lokalu polsko-szkockiego V-Klubu zebranie publiczne dla Polonii. Wygłosiliśmy kolejne krótkie, 10-minutowe, referaty o sytuacji w kraju, w których zostały omówione zagadnienia gospodarcze, sytuacja wewnętrzna oraz polityka zagraniczna Rządu Jedności Narodowej.

Pomimo początkowych prób przeszkadzania w obradach ze strony przeciwników politycznych, udało się nam natychmiast, bez użycia jakichkolwiek środków porządkowych, sytuację opanować. Zebrani zadawali pytania, na które udzielaliśmy wyczerpujących odpowiedzi. Zebranie trwało 3 i pół godziny.

Następnie w Edynburgu zwiedziliśmy szpital polski im. Paderewskiego, prowadzony przez znanego chirurga poznańskiego, prof. Jurasza.

Prof. Jurasz wyraża gotowość powrotu do kraju, pod warunkiem zapewnienia mu swobody w pracy naukowej. Jest on w kontakcie z ministrem zdrowia w przedmiocie objęcia akademii medycznej w Gdańsku. Poinformował nas o wysłaniu do kraju ruchomego szpitala, stanowiącego wyraz ostatniej techniki leczniczej. Prosi o dopilnowanie, aby szpital ten nie został zdekompletowany przez użycie części jego wyposażenia dla innych jednostek szpitalnych.

W tymże dniu, w hotelu Cadore, w Edynburgu, odbyło się zebranie dla ludności polskiej. Przybyli przeważnie przedstawiciele inteligencji; przewodniczył prof. Olbrycht; obecni byli prof. prof. Jurasz i Rogalski, dziekan polskiego wydziału lekarskiego uniwersytetu w Edynburgu. Zebranie odbyło się w atmosferze przyjaznej, zadawano pytania rzeczowe, dotyczące sytuacji w kraju, zagadnień wyżywienia, transportu, umów gospodarczych i w ogóle kwestii ekonomicznych. Wielkie zainteresowanie wykazywali zebrani dla zagadnienia autonomii szkół akademickich.

ZEBRANIE W LONDYNIE

Organizacja PPS w W. Brytanii urządziła w Londynie, w sali Caxton Hall, zebranie publiczne z przemówieniami tow. tow: Stańczyka — na temat sytuacji gospodarczej, Kuryłowicza — „Sytuacja polityczna w kraju", Grossa — „Zagadnienia programowe PPS". Zebranie było, jak na Londyn, liczne (ok. 200 osób), odbyło się w atmosferze poważnej, owiane istotną chęcią zapoznania się z polską rzeczywistością.

Ogólne wrażenie z kontaktu z Polakami w W. Brytanii pozwala stwierdzić, że poza nieliczną grupą osób, bezpośrednio związanych z aparatem b. rządu emigracyjnego, masy polskie w W. Brytanii łakną uczciwej informacji o Polsce. Większość zdaje sobie sprawę z niemożliwości utrzymania się przez dłuższy okres na uchodźtwie i opanowana jest troską o pomyślne ułożenie sobie życia w Polsce.

O CO ZAPYTYWALI BRYTYJCZYCY PRZEDSTAWICIELI PPS W CZASIE ICH POBYTU W SZKOCJI

Podczas pobytu socjalistycznych uczestników naszej delegacji na zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, prasa angielska wykazała duże zainteresowanie sprawami polskimi. W dziennikach ukazały się fotografie naszych towarzyszy i wywiady z nimi.

I tak „The Evening News" w Glasgow z dnia 4 ub. m. podaje fotografie delegatów PPS oraz pisze: „Dwóch polskich delegatów bawiących w Glasgow poświęciło dziś nieco czasu, by odwiedzić oddziały polskie oraz szkockich przedstawicieli Labour Party. Delegaci, p. Adam Kuryłowicz i dr Stanisław Gross, powiedzieli, że przybyli tutaj, by podziękować w imieniu swego kraju za gościnność okazaną polskim oddziałom, a także by „wyjaśnić niektóre niedokładne informacje o Polsce".

„Dziś po południu delegaci byli gośćmi na prywatnym przyjęciu w City Chambers, gdzie spotkali się z kierownikami Labour Party, z sir Patrickiem Dollan na czele.

Było to pierwsze spotkanie sir Patricka z przedstawicielami rządu warszawskiego".

WRACAJCIE Z ANGLII DO PRACY W POLSCE

„The Scotsman", Edynburg, pt. „Wracajcie do Polski" donosi: „... Zapytany czy ma jakieś wiadomości dla Polaków, przebywających jeszcze tutaj, p. Kuryłowicz rzekł: „Wracajcie do Polski. Tam każdy jest potrzebny dla odbudowy Kraju".

„Podczas stacjonowania polskich wojsk w W. Brytanii powstało wiele małżeństw polsko-angielskich i byłoby bardzo ważnym poinformowanie żon brytyjskich o warunkach życia w Polsce.

W związku z tym p. Nowicka specjalnie tu przybyła, by opowiedzieć żonom Polaków o tych warunkach. Było ich jeszcze około 2.000 w W. Brytanii, pomimo, iż nie było trudności ani w środkach transportowych ani imigracji. Jednym z głównych celów odwiedzin delegatów polskich Szkocji, było spotkanie się z przedstawicielami ruchu socjalistycznego w tym kraju".

WSPÓŁPRACA PRASOWA SOCJALISTÓW POLSKI I ANGLII

„Współpracownik „News Chronicle" Edynburg, opowiada: „P. Kuryłowicz, który przebył 4 lata w Oświęcimiu, opowiedział mi o nowych planach stworzenia obszerniejszego serwisu prasowego o warunkach życia w Polsce. Socjaliści polscy zostali zaproszeni do współpracy z prasą polską".

— o —

Na marginesie

Kobieta, spodnie i... mundur

Ostatni rozdział tej nader pouczającej broszury, która ukazała się nakładem wydawnictwa Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, nosi tytuł „Kobieta u stóp Jezusa". Zainteresował mnie pewien ustęp, który bez zmian przytaczam poniżej:

„Dzisiejsza kobieta musi dbać o rozwój swego ludzkiego dostojeństwa i nie może gasić swych anielskich przymiotów niewłaściwą swobodą i niewłaściwą pracą...

Kobieta nie może się wynaturzać męskim strojem, papierosem, kieliszkiem i żołnierskim mundurem. Nie może przebywać zbyt daleko od domowego ogniska: gdy go dopilnuje, większy przyniesie pożytek, niż pracą na jakimkolwiek społecznym posterunku. Nie żołnierz bowiem uzbrojony zbuduje wielką i zasobną ojczyznę, ale matka pochylona nad kolebką, miliony polskich matek".

Słyszycie? Słyszycie dziewczęta w mundurach? Jesteście wynaturzone! Nie jesteście podobne do ludzi. Zatraciłyście swoje „ludzkie dostojeństwo i anielskie przymioty". To do was zwraca się przewielebna redakcja „Ambony". I co wy na to kobiety-żołnierze, wy któreście razem z nami z bronią w ręku walczyły na pierwszej linii frontu, których setki i tysiące złożyły swe życie w walce o wolność i szczęście waszych przyszłych dzieci. Słyszycie? Jesteście wynaturzone! Na jednym stole leży papieros, butelka wódki i wasz żołnierski mundur...

A do tego, broń Boże, nie myślcie pracować społecznie, bo „nie żołnierz uzbrojony zbuduje wielką i zasobną Ojczyznę, ale matka pochylona nad kolebką..."

O małej wiary! Pocoście brały za broń w okresie, gdy zbir hitlerowski dławił naszą Ojczyznę, pocoście pracowały w szpitalach, były lotnikami, telefonistkami... przez wdzianie żołnierskiego munduru zostałyście wynaturzone... I trzeba wam tego było? Pochylcie swoje jasne główki nad „kolebką dziecięcia", rzućcie pracę społeczną i mundur, bo inaczej... wasze ludzkie dostojeństwo jest zagrożone! Poważnie.

Wszystkie, które wzruszył do głąbi powyższy apel „Ambony" — proszę o wypowiedzenie się na wyżej poruszony temat. Na miłość Boską, ratujmy dostojeństwo kobiety — tak poważnie zagrożone przez mundur, papieros i... spodnie.

M. BRZEZICKI, poe.

GŁOSY i ODGŁOSY

GRYPA SZALEJE W LONDYNIE

Ministerstwo Zdrowia notuje, że w pierwszym tygodniu lutego rb., w Londynie i w kilku innych wielkich miastach, zmarło na grypę 297 osób. W poprzednim tygodniu — 273. „Znajdujemy się w najbardziej krytycznym momencie zimy" — stwierdza raport ministerialny.

SIR ALEXANDER OF TUNIS

(R) *Podczas, gdy nazwa afrykańskiej, nieznanej do niedawna nikomu miejscowości El Alamein połączona została wraz z tytułem wicehrabiego na zawsze z nazwiskiem pogromcy gen. Rommla—feldmarszałka Montgomerry, marszałek Aleksander, który również mianowany został wicehrabią — do swego nazwiska rodowego ma dodać, dla upamiętnienia swych zwycięstw, nazwę „Tunis".*

Ponieważ w Anglii każdy tytuł musi być związany z „bazą terytorialną", pełny tytuł marszałka brzmieć będzie wicehrabia Alexander of Tunis of Errigal (Errigal — posiadłość w hrabstwie Londonderry).

(R) *W Wielkiej Brytanii znajduje się obecnie — wg oficjalnego komunikatu amerykańskiej kwatery głównej — 10.000 żołnierzy amerykańskich. W grudniu na terenach Zjednoczonego Królestwa przebywało 27.000 żołnierzy, a w listopadzie 50.000.*

„JAK U PANA BOGA ZA PIECEM"

(R) *Dyktator Portugalii, dr Salazar, otrzymał od aliantów ostateczne ostrzeżenie w sprawie wydania na mocy zasad repatriacji wszystkich hitlerowców, którzy schronili się w Portugalii i dzięki przywiezionym tu większym kapitałom, żyją w dobrobycie, korzystając z ochrony władz.*

ANGLICY SPROWADZAJĄ POLSKIE ŻONY

(R) *Tygodnik angielski „The People" (3 miliony nakładu!) zamieszcza obszerny reportaż, zatytułowany „Chłopcy zza drutów kolczastych przywożą sobie żony-Polki".*

Autor reportażu zaznacza na wstępie, że po „żonach amerykańskich i kanadyjskich, nadszedł czas na żony Polki, które, poślubione w dalekiej Polsce lub w obozach niemieckich przez brytyjskich jeńców, czekają dziś na chwilę, gdy będą mogły przyjechać do swych dawno niewidzianych mężów".

Aby sprowadzić żonę do Anglii, żołnierz brytyjski musi wypełnić specjalną deklarację, w której zobowiązuje się, że poślubi narzeczoną w ciągu 2 miesięcy od chwili jej przybycia oraz opłaci koszty podróży.

Żołnierze brytyjscy, którzy ubiegają się właśnie o prawo sprowadzenia swych polskich żon, opowiadają z rozczuleniem o bohaterstwie Polek, które ułatwiały Brytyjczykom ucieczkę z niemieckich obozów.

— Dostałem się do niewoli pod Dunkierką — mówi jeden z nich — i przeszło 5 lat spędziłem w obozie w Polsce. 5 razy uciekałem i opiekowała się mną polska dziewczyna, córka wiejskiego gospodarza, narażając niejednokrotnie życie, aby dostarczyć mi żywności, odzieży i schronienia.

Inny żołnierz, również oczekujący przyjazdu żony mówi:

— Nie wiem, co za los spotkałby tysiące jeńców brytyjskich i innych narodowości, uciekających z obozów i więzień znajdujących się na terytorium okupowanej Polski, gdyby nie pomoc i opieka z jaką spotkali się ze strony polskich dziewcząt. Nie jedna z nich działalność swą przypłaciła życiem.

ZŁOŻA URANU W MEKSYKU

(R) *Według orzeczeń geologów meksykańskich, Meksyk posiada znaczne złoża uranu w Gwadelupie i Puerto Dlaire. Jak wiadomo uran jest surowcem do produkcji energii atomowej.*

CZYSTKA WŚRÓD ROBOTNIKÓW

(R) *25 proc. robotników zakładów Kruppa oraz 50 proc. robotników zakładów Rheinhausen, zostało zwolnionych z powodu swych hitlerowskich sympatii.*

„JAK SZCZURY Z TONĄCEGO OKRĘTU"

(R) *Setki hitlerowskich „uchodźców", ucieka z Hiszpanii do Ameryki Płd. Podróż odbywa się hiszpańskimi transatlantyckimi okrętami. „Uchodźcy" zaopatrzeni są w dowody tożsamości, wydane przez gen. Franco. Kopie tych dokumentów znajdują się w rękach hawańskiego biura wywiadowczego.*

LITERATURA i SZTUKA

Literaci chłopscy działają

W ostatnich dwu miesiącach tygodnik literacko - społeczny „Wieś", wychodzący w Łodzi, stał się przedmiotem charakterystycznej dyskusji literackiej. Poeta Julian Przyboś wystąpi na łamach „Odrodzenia" z krytyką działalności wydawniczej tego pisma i poetów wokół niego zgrupowanych. Zresztą przed tym już podnosiły się głosy, powątpiewające w celowość oddzielnej organizacji, skupiającej pisarzy chłopów, jaką jest „Oddział Wiejski Związku Literatów Polskich". Upatrywano w tej „rozbijackiej" akcji szkodę dla jednolitości kultury polskiej, zagrożonej przez różnorodność kapliczek stanowych. Wyodrębnianie się pisarzy chłopskich bardziej było uzasadnione w okresie politycznego i społecznego upośledzenia warstwy chłopskiej, która musiała się jednoczyć w walce; ale dziś, gdy nic poza ciężkimi warunkami materialnymi ogólnopolskimi nie stoi na przeszkodzie penetracji kulturalnej chłopów w cywilizację narodową, takie różnicowanie niepotrzebnie może zachwiać jednolitość frontu kulturalnego i sprzyjać będzie tworzeniu koterii.

Julian Przyboś znowu kierował się innymi, czysto już poetyckimi względami. Ocenił on ujemnie twórczość poetów chłopskich, określiwszy ją jako „drugorzędną", nieukazującą stanu kulturalnego naszej wsi, w której zdaniem Przybosia tkwią olbrzymie zasoby twórczej wyobraźni. Zamiast drukować poetów, którzy i tak na łamach innych pism mogliby znaleźć miejsce dla swoich utworów, powinno wiejskie pismo literackie popierać i wydobywać twórczość samorodną, półanonimową, w której drzemią możliwości, by stać się wielką poezją narodową. Marzenie o takiej poezji, wyszłej ze wsi, jest motywem krytyki „Wsi", dokonanej przez J. Przybosia.

Nie dochodząc, kto ma słuszność w tej dyskusji, wciąż jeszcze toczącej się z niemałą zawziętością, spróbujmy zdać sobie sprawę, kim są i co reprezentują pisarze skupieni w Oddziale Wiejskim. Nie jest ich wielu: łącznie z „kandydatami", t. j. młodymi poetami, którzy prawa członków uzyskują dopiero po wydaniu książki, Oddział liczy około czterdziestu ludzi. A jednak jest to bardzo dużo, gdy weźmiemy pod uwagę stosunki w Polsce przedwojennej. Oddział Wiejski skupił istotnie poetów ludowych z rozmaitych ośrodków wydawniczych i organizacyjnych: „Wieś i jej pieśń", „Ugory", „Okolica poetów", „Wieś tworząca", — wszystko to ugrupowania literackie chłopskie, których członkowie ocaleni w wojnie zebrali się w dzisiejszym Oddziale Wiejskim. Zacznijmy od najstarszych; prezesem Oddziału jest Jan Wiktor, znany humanitarny bojownik o poprawę losu chłopskiego. Za nestora swego uważają poeci chłopscy Stanisława Nędzę — Kubińca, który zresztą nie jest tak stary (nie liczy jeszcze pięćdziesiątki). Jednakże ten góral-samouk jest przykładem upartego wysiłku kulturalnego chłopskiego. Nie skończył on żadnych szkół i wszystko, co zdobył, zawdzięcza sobie. A był to wysiłek olbrzymi, bo Kubiniec nie tylko zdołał uzyskać gruntowne wykształcenie, ale jako poeta wkrótce wysunął się na czoło chłopskiej literatury. Po wydaniu jego pierwszego tomiku zainteresowano się poetą: „Ateneum" drukowało jego utwór „Do mojej gwary", Koniński zaś poświęcił mu specjalny rozdział w swojej „Antologii poetów ludowych".

Nic więc dziwnego, że poeci chłopscy uważają Nędzę—Kubińca, pogodnego gawędziarza gwarowego, za symbol emancypacyjnego wysiłku kulturalnego chłopskiego. W czasie wojny Kubiniec rozpoczął poemat o „Janosiku", zakrojony na wielkie dzieło poetyckie. Opinie o tym utworze, częściowo drukowanym na łamach „Wsi", są podzielone; niewątpliwie zaciążyła na nim młodopolska tradycja literacka, na której wychował się poeta. Niemniej jest to próba wielkiego poematu ludowego, obejmującego całkowity obraz życia wsi, zarówno w lirycznych partiach, ukazujących jej życie codzienne, jak w tradycyjnym elemencie baśniowo-fantastycznym, czy w opisie buntu chłopskiego (Zemsta Janosika).

Ciekawym i obiecującym fenomenem jest Józef Pogan, debiutujący po wojnie prozaik-realista. Krakowska „Twórczość" drukowała jego nowelę „Niedobrane małżeństwo", poza tym „Orka" i przede wszystkim „Wieś" zamieściły wyjątki z jego powieści. Ukazują nam one krzepki talent opisowy, którego obsesją są problemy materialne życia chłopskiego. Nędza i praca znalazły w Poganie obiektywnego kronikarza, z charakterystycznym zacięciem moralizatorskim; jego opisy kłótni, sporów, bójek, tryskają niezafałszowaną werwą. Niemałe zaciekawienie, nawet wśród literatów — nie-chłopów, wywołał ostatnio opublikowany we „Wsi" „Niebieski dekret", uzasadniający w formie ludowej legendy... konieczność przeprowadzenia Reformy Rolnej. Z twórczością Pogana wiążą pisarze chłopscy wiele nadziei, uważając go za samorodnego prozaika, przeznaczonego do stworzenia nowej „materialistycznej" powieści chłopskiej.

Ale trzon i ostoję Oddziału Wiejskiego stanowią poeci - autentyści: Frasik, Ożóg, zbliżony do nich Piętak i młody Edward Marzec. Dawny współpracownik „Okolicy poetów" Czernika, J. B. Ożóg, jest głównym przedstawicielem tego kierunku, który przed wojną określił swój program, żądając realnego, autentycznego obrazu wsi w poezji. Jeśli nawet obraz nie był tak „autentyczny", jak tego domagali się autentyści, niemniej jednak stworzyli oni swoisty rodzaj liryki, związany z żywą tematyką wsi. Element intelektualny góruje u Ożoga, na którego twórczości znać wpływ nowoczesnych kierunków poetyckich; Frasik znowu reprezentuje czułą, delikatną lirykę lenartowiczowską, grając na jednej strunie, ale tak wyraziście, jak może mało kto w tym zakresie lirycznym w Polsce.

Wyrazistą indywidualnością jest znany już przed wojną autor „Młodości Jasia Kunefała", poeta i prozaik Stanisław Piętak, obecnie wice-prezes Oddziału Wiejskiego, rozwijający ożywioną działalność organizacyjną. Twórczość Piętaka, przez swój ścisły związek z tematyką wsi, daje się połączyć z programem autentystów, jednakże wzbogacona jest różnorodnymi elementami nowymi. Piętak jest dziś jedynym może, w skali literatury ogólnopolskiej, przedstawicielem pieśniarstwa poetyckiego, nawiązującym do tonu romantycznego. Poeta uwyraźnił się i wykrystalił w tym właśnie kierunku, jakby wskazywały jego „Wiersze wybrane", drukowane w Nr. 16-ym „Wsi", w których ustępuje jakby element rozlewności, zbliżonej do epiki, tak charakterystyczny dla „przedwojennego" Piętaka. Zbiorowy tom poezji Piętaka ma wyjść wkrótce, jeśli wierzyć zapowiedziom, jako wydawnictwo Oddziału Wiejskiego. Tytuł tomu: „Dom rodzinny" wskazuje na łączność z typowym tematem autentystów: dzieciństwem...

Ten sam motyw ożywia twórczość Edwarda Marca, drugiego, obok Pogana, ciekawego chłopskiego debiutanta powojennego. Subtelność liryki Marca zbliża go do Frasika, jednakże zdobywa się ten poeta na ton odrębny, płynący z impresjonistycznego obrazowania. Wiersze Marca również zapewne wyjdą nakładem Oddziału.

Składa się już także w jednej z łódzkich drukarni tom Pawła Kubisza, śląskiego poety gwarowego, p. t. „Przednówek". Kubisz jest jednym z najcharakterystyczniejszych współczesnych poetów gwarowych, jest zarazem reprezentantem silnego tonu buntu chłopskiego (Rebelia goroli w Mostach).

Istotnie, w dotychczas omówionej twórczości pisarzy chłopskich uderza brak elementu politycznego, a nawet aktualnie wojennego. Chociaż każdy niemal z wymienionych poświęcił niejeden utwór temu problemowi, przyznać jednak trzeba, że obraz wsi przekazany w ich twórczości jest jeszcze „przedwojenny". Element polityczny występuje w silnym wierszu Antoniego Olchy, dawnego redaktora „Wieś i jej pieśń", zatytułowanym „Moje pole". To pole, zdobyte w reformie rolnej, o które chłop walczył i nawet strzelał się z panem, — pieśń radości posiadania i nadziei na pomyślną przyszłość. Drugim poetą, u którego wyraźny jest motyw polityczny, jest Józef Ozga-Michalski, autor „Poematu nowosieleckiego", który jest chłopską satyrą polityczną na czasy przedwrześniowe. Ozga jest zarazem autorem gawęd poetyckich, które znalazły uznanie nawet w nadmiernie surowej ocenie Przybosia.

Niesposób omówić w krótkim artykuliku twórczości całej grupy „Wsi". Obok Piętaka i Pogana wybitnym prozaikiem jest znany przed wojną Józef Morton, autor „Inkluzowego wiana", którego fragmenty drukowano w „Odrodzeniu" i we „Wsi"; również Teodor Goździkiewicz, autor powieści „Głosy z oddali". Wiersze o dramatycznym tonie buntu chłopskiego drukuje Zygmunt Sierp; wreszcie występują na łamach „Wsi" najmłodsi, poszukujący nowych dróg, wiążący się z ewolucją literacką europejską lat ostatnich: Anna Kamieńska i Piotr Ziarnik. Lubelską grupę młodych poetów chłopskich ze „Wsi tworzącej" reprezentuje Leon Pokora.

W sumie ocena działalności Oddziału Wiejskiego nie może wypaść tak ujemnie, jak oceniał ją Przyboś, kierując się własnym wygórowanym sprawdzianem poetyckim. Nie możemy zapominać, że tego typu organizacja, skupiająca wszystkich pisarzy chłopskich, jest pierwszą w Polsce. Atmosfera wspólnej roboty literackiej sprzyja wyodrębnianiu się problemów, które przed pisarzem chłopskim stoją dziś, i stwarza korzystne warunki dla młodych ludowych debiutantów, niepozbawionych swojego organu. Trudno ocenić obecne warunki kulturalne wsi polskiej jako ostatecznie korzystne dla procesów podnoszenia się kulturalnego; jest to również jeden z powodów, dla których odrębność organizacji pisarskiej chłopskiej, ze szczególnymi zadaniami do spełnienia, nie powinna być negowana.

Włodzimierz Słobodnik

Cieniom Stanisława Ciesielczuka

Samotną szedłeś drogą i odszedłeś sam
W drogę jeszcze dalszą,
Tam, Stanisławie, gdzie u wiecznych bram
Gwiazdy z ciemnością walczą.

Chłopski synu, poeto, coś zamienił pług
I ostrozębą bronę
Na widzenia, świetlistych pełne smug.
Na pole zmyślone,

Gdym na obczyźnie tęsknił za Tobą sześć lat,
Myślałem, że Ty żywy
Wyjdziesz ku mnie, jak wiejski ranek wśród chat
Idzie złotogrzywy.

Lecz zgasłeś Stanisławie i nad Tobą krzyż
Wzniósł sosnowe ramiona.
Synu ziemi, w ziemi ojczystej śpisz.
Droga snu samotnego w bezkres rozścielona.

„KRATA"*)

Po „Starej Baśni" i „Krzyżakach", dwóch wspaniałych powieściach historycznych, które przedstawiają odwieczny konflikt i penetrację żywiołu germańskiego na ziemie Słowiańszczyzny wydał „Czytelnik" dwie nowe książki, które właściwie możnaby uważać za dalszy ciąg tego cyklu. I w nich bowiem, podobnie jak w tamtych, osnową istotną jest ten sam antagonizm, który na przestrzeni wieków to zagęszczał się, doprowadzając do wybuchu, to w pewnych epokach opadał i łagodniał, ale trwał zawsze i niezmiennie, jak prawo natury, kulminując w ostatniej wojnie z jednej strony w polityce bezwzględnej eksterminacji wobec całego naszego narodu, z drugiej — w odporze i walce na śmierć i życie, walce, zakończonej dzięki układowi sił międzynarodowych zwycięstwem w skali światowej.

Dwie książki, o których mowa, „Krata" *) Poli Gojawiczyńskiej i „Dymy nad Birkenau" Seweryny Szmaglewskiej napisane obecnie, już po przeżyciu tej wojny i jej nieludzkich doświadczeń, można równie dobrze nazwać historycznymi. Obie mówią o prawdzie lat ostatnich, o prawdzie dziś już historycznej. Gojawiczyńska przedstawia znane jej z kilkumiesięcznego pobytu więzienie za czasów okupacji, słynny Pawiak warszawski; Szmaglewska — znany jej z trzyletniego pobytu obóz śmierci w Brzezince. Obie książki, zanurzone w autentyzmie, dają więc pewne wycinki ostatniej, najbardziej złowrogiej fazy konfliktu.

Gojawiczyńska wyszła z wojny z niezmienionym w zasadniczej linii światopoglądem. Jej pogląd na świat i jego sprawy był zawsze, już przed rokiem 39-ym, głęboko ludzki, prawdziwie humanistyczny, niezabarwiony kolorowymi formułkami, według których pewni pisarze segregują ludzi. Gojawiczyńska była zawsze bliska człowiekowi i wszystkiemu, co ludzkie, człowiek był dla niej przede wszystkim jednostką, istotą wspaniałą i nędzną zarazem, silną i słabą, poddaną żywiołowi życia i śmierci, cierpienia i radości.

Zaryzykowałabym twierdzenie, że artyzm Gojawiczyńskiej, docierający bezpośrednio do człowieka i wywabiający go z mroku, w którym bytuje niedostrzegalny dla innych, oparty jest na przesłankach uczuciowych i wzruszeniowych Gojawiczyńska nie kwalifikuje i nie osądza człowieka, tylko widzi go na wskroś i takim podaje. Czy to jest artyzm wyższego czy niższego rzędu; aniżeli osąd wartościujący, pozostaje otwarte dla dyskusji.

W „Kracie", podobnie jak we wszystkich powieściach przedwojennych autorki, ukazana jest dola człowieka, w tym wypadku dola wielu kobiet, odsiadujących wspólnie karę za nieznane winy; przeważnie za to, że są Polkami. Jest tych więźniarek, ukazanych w celach Serbii (kobiecy oddział Pawiaka) sporo, ale kilka z nich tylko występuje wyraziście, tworząc figury pierwszoplanowe, te są niejako protagonistkami nikłej, zalążkowej akcji.

Trzeba bowiem od razu powiedzieć, że chociaż „Krata" nosi podtytuł „powieść", jest to nietyle powieść, co reportaż pewnego rodzaju. Wycięte żywcem z więziennej rzeczywistości sceny zostały tylko zlekka przepuszczone przez filtr powieściowego działania się, postacie więźniarek są tylko lekko wystylizowane, układ poszczególnych scen jest niedość skondensowany i nieco chaotyczny, ich ugrupowanie nie podlega żadnemu jądru centralnemu. Wielopłaszczyznowy jest układ tej powieści, jak życie na Pawiaku, życie wielu setek kobiet, stłoczonych obok siebie, a w gruncie rzeczy do głębi samotnych w swoim bólu i doznaniach. Jest to kłębowisko losów, które jedynie przypadek — przeważnie bezprzyczynowe uwięzienie — splótł z sobą.

Jeśli więc idzie o konstrukcję powieści, nie da się ona porównać z doskonałym, epickim wręcz osiągnięciem Gojawiczyńskiej w „Ziemi Elżbiety" ani nawet z wielotorową lecz zwartą opowieścią o „Dziewczętach z Nowolipek". Natomiast rysunek poszczególnych postaci zaznaczony niejednokrotnie paru kreskami, jak na obrazie piórkiem, jest mistrzowski; zupełnie nagle, z niebytu, wstają te postacie przed nami. Więźniarkę Elżbietę, skatowaną nieludzko na przesłuchaniu, z rozdartymi do kości pośladkami, wnoszą leżącą na brzuchu do szpitala więziennego".

„...Głowa przesunęła się na poduszce wolno, ruchem wahadła, lecz ani jeden jęk nie wydostał się z niewidocznych warg... Odbywał się tu jakiś straszliwy wysiłek ciała z nieuskromionym duchem... Potem zgięła wzniesione dłonie i mozolnie poruszając się podparła sztywną głowę. Palcami odsunęła opadające włosy. I jakby dając świadectwo jakiejś nieśmiertelnej prawdzie, jakiejś wzniosłej konieczności, silniejszej nad lęk, ból, poniżenie i zwątpienie, ukazała twarz nieruchomą, jak maska, na której powoli wykwitał uśmiech".

To jest bohaterstwo, i z tym samym bohaterstwem ta zmasakrowana kobieta, której ciało gnije za życia, śpiewa pogodną piosenkę, z tym samym bohaterstwem idzie, a raczej daje się ponieść na egzekucję, wykonaną na leżącej i bezwładnej. Elżbieta jest jedną z tych, które wiedziały, za co cierpią i giną. Znaleziono ją z szyfrem, brała czynny udział w walce podziemi z przemocą.

Podobne rysy odporności, nieugiętości i hartu widzimy u innych: u Selby, która z uśmiechem i wiarą powrotu idzie na transport; u lekarki więziennej, dr. Majewskiej, która czyni wszystko możliwe, aby ulżyć cierpieniom towarzyszek; u Anny, która dopiero tutaj, w tych murach odcinających od świata, które zamknęły w tej samej celi nieznaną przedtem żonę jej kochanka, pojmuje „jakie to wszystko było blade, kruche i nieważne wobec obecnych przeżyć"; u młodziutkiej Krystyny, uwięzionej wraz z bratem, która zamęcza się najcięższą pracą, aby za tę cenę nie stracić z nim kontaktu; u innych, które w najcięższych warunkach, pod grozą śmierci, podejmują kontakty z wolnością.

Ale obok tych jednostek jest tłum kobiet, niewiedzących przeważnie, za co siedzą, niepojmujących że można nawet tutaj walczyć i zwyciężać, są takie, dla których jedyną rzeczywistością okupacyjną jest garnek smalcu lub mebel, jest Lodzia Firlej, urodzona pod Berlinem z rodziców Polaków, która w końcu robi się dla kariery „Volksdeutschką" i idzie na „funkcje" do komendanta więzienia, jest szereg innych, zgaszonych, bezideowych, bezwolnych postaci — przypadkowe pionki na wielkiej szachownicy cierpienia i męstwa. Ten Pawiak, to zamknięte więzienie w olbrzymim więzieniu, jakim wówczas była cała Polska, nie był niczym odosobnionym ani wyjątkowym. Tutaj można było śledzić skoncentrowany wyciąg z rejestru ludzkich losów, ludzkiej wielkości i małości. Wielka duchem jest Anna Sawicka, ciężko ranna w akcji, kiedy prosi lekarki więzienne, aby jej nie ratowały, gdyż nie chce zeznawać, wielka jest w chwili śmierci, gdy zamiast modlić się, wypowiada te „ostatnie słowa", zawierające jej wiarę:

„Służyłam ludziom—i dla nich umieram"...

Wstrząsający jest patos wielkości w książce Gojawiczyńskiej. Ale i do tych innych, małych i zagubionych, dociera wiedzącym i wybaczającym spojrzeniem, nic ludzkiego nie jest jej obce. I ta uczuciowa postawa, płynąca z nurtu serca, nie oparta na dialektycznych rozważaniach i historiozoficznych przesłankach, jest charakterystyczna dla Gojawiczyńskiej dziś, jak dawniej.

WANDA KRAGEN.

*) Pola Gojawiczyńska: Krata, powieść. Czytelnik, 1945.

Konkurs T.U.R. na utwór sceniczny

W związku z ogłoszonym przez komisję artystyczną Zarządu Głównego TUR w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki konkursem na utwór sceniczny, przeznaczonym dla robotniczych i chłopskich teatrów oświatowych, zawiadamiamy, że została powołana komisja kwalifikacyjna, do której zaproszeni zostali:

Ob. dyr. Jan Nepomucen Miller z ramienia Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Ob. dyr. Kazimierz Czachowski — z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ob. Jan Wesołowski.

Ob. Bronisław Wieczorkiewicz.

Ob. Tadeusz Żeromski — z ramienia Zarządu TUR.

Prace Komisji nad wynikami Konkursu są w toku.

Wyniki Konkursu ogłoszone zostaną w prasie.

KONSTANTY SIMONOW

Przełożył Leopold Lewin

Jak powstała sztuka „Pod Kasztanami Pragi"

O tej sztuce zacząłem myśleć na jesieni 1944 roku, kiedy to po raz pierwszy znalazłem się z naszymi wojskami zagranicą.

W ciągu ostatniego roku przebywałem po trochu we wszystkich krajach słowiańskich: w Polsce, Bułgarii, Jugosławii i Czechosłowacji. Jeździłem jako korespondent wojenny, ale w rzeczywistości wszystko, com widział, interesowało mnie nie tylko jako korespondenta, lecz i jako pisarza, który ma napisać o widzianym nie tylko suchą rzeczową relacją, ale i coś więcej.

Kiedy w te dni myślałem o przyszłej sztuce, interesowały mnie w szczególności trzy zagadnienia. Po pierwsze: sprawa naszych rodaków zagranicą — wzajemne stosunki naszej armii z ludnością, zderzenie się różnych systemów myślenia, wychowania ,czucia; po drugie: sprawa rozmieszczenia wewnętrznych sił w państwie słowiańskim całkowicie nam przyjaznym; i po trzecie: sprawa siły i żywotności międzynarodowych tradycyj antyfaszystowskich, które tak jasno i szlachetnie przejawiły się w dni wojny hiszpańskiej i od tego czasu były wystawione na tak rozmaite i ciężkie próby.

W roku 1945, kiedy idea sztuki całkowicie już we mnie dojrzała, zdarzyło mi sie, podczas wojny i po wojnie, być kilka razy i to nieco dłużej w Czechosłowacji. Wszystko, co tam widziałem, obserwowałem z punktu widzenia pomyślanej sztuki, i dlatego, pomijając już moje gorące sympatie dla tego kraju i narodu, sama logika zdarzeń podsunęła mi sztuke, opartą na wspólnych wszystkim krajom słowiańskim zagadnieniach, ale przystosowaną do wydarzeń, które zaszły właśnie w Czechosłowacji, w Pradze.

Ściśle opowiedzieć, jak pisze się sztukę, jest zawsze trudno dlatego, że sztuka jest, moim zdaniem, podobna do maleńkiego pokoiku, w którym zebrałeś najrozmaitszych i do tego nieznajomych ci ludzi, spotkanych w najrozmaitszych okolicznościach i wywleczonych z najrozmaitszych miejsc. Oni zapoznają się w tym pokoju ze sobą, spierają się nie tylko między sobą, ale i z tobą, jako z autorem, i w trakcie pracy żałujesz niekiedy, że ktoregoś z nich zaprosiłeś do tego pokoju, lecz wyprosić go już zapóźno: trzeba z nim przebywać do końca przez te trzy i pół — cztery godziny, które są wyznaczone w sztuce dla scenicznej akcji.

Coś podobnego zdarzyło się w tej sztuce i ze mną. Zaznajomiłem się z jej bohaterami w różnych miejscach i rozmaitych okolicznościach.

Ten, kto przebywał na frontowych drogach wyprowadzonej z równowagi Europy w kwietniu i maju 1945 roku, z pewnością nigdy nie zapomni tego widowiska. Zdawało się, że cały świat ruszył z miejsca! Kolumny naszych czołgów i artylerii, kolumny niemieckich jeńców, ludzie spędzeni z dwudziestu państw i człapiący ze swoim skarbem w cztery strony świata, oswobodzeni z niewoli byli jeńcy wojenni prawie wszystkich armii: Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, Polacy, Jugosłowianie, Grecy, Indusi w brudnych turbanach wzięci do niewoli podczas reidu na Dieppe.

Wszystko to ciągnęło bez końca, pchało się, szumiało, przeciskało przez miasto i znowu ciągnęło. Z pewnością nikt nigdy nie widział Europy tak nastroszonej, rozczochranej, zmiętej, radosnej a zarazem płaczącej, jaką była w owe dni.

I właśnie wtedy znalazłem się w Pradze. Było to miasto zmieszane, szczęśliwe, a zarazem opłakujące stratę swych najlepszych synów.

Wszystko, co powiedziałem o Europie w ogóle, odnosi się także do Pragi. Na jej ulicach można było spotkać wczorajszych partyzantów wszystkich narodowości, którzy wyszli z lasów i gór, uczestników powstania — studentów i gimnazistów, odzianych w rude niemieckie podzwrotnikowe mundury, wzięte ze zdobytych składów niemieckiej intendentury.

Można było spotkać ogromną ilość ludzi, przedostających się przez Pragę z Niemiec, głównie na południe: Serbów, Chorwatów, Czarnogórców, Greków, Włochów, niekiedy Francuzów.

Ich odzież zdumiewała swoją różnorodnością: pasiaste aresztanckie spodnie skądś z Dachau, niemiecki mundur oficerski z odprutymi epoletami, prawdopodobnie zdjęty z jakiegoś Niemca wprost na ulicy i przyzwoity czarny welurowy kapelusz, ofiarowany przez jakąś dobrą duszę.

Przenigdy chyba nie zapomnę tych szczęśliwych, wychudłych, białych jak kreda, z płonącymi oczyma twarzy ludzi oswobodzonej Europy.

W takie to dni na tych ulicach dojrzała we mnie myśl napisania sztuki.

Któregoś wieczoru siedziałem w hallu praskiego hotelu „Alkron". Pchały się tu setki ludzi, co chwila rozlegał się okrzyk lub szloch i jacyś ludzie ,którzy nie widzieli się pięć — sześć lat, rzucali się sobie w objęcia i śmieli się i płakali, pili wprawdzie niemiecką ersatz-kawę i wodę owocową na sacharynie, lecz wszyscy mieli tak podniecone oblicza, jakby w ich szklankach znajdowała się nie woda, ale conajmniej koniak.

W tym hallu znany poeta czeski Wiaczesław Nezwal, człowiek o korpulentnym ciele i lekkich ruchach, wyrażając twarzą wszystko, co mówił, opowiedział mi, jak to 2 maja, w dzień upadku Berlina, kiedy Niemcy byli jeszcze w Pradze, usłyszał przez swój tajny aparat radiowy, że Berlin skapitulował. W pustym mieszkaniu wypił duszkiem dwie butelki wina, które były ukryte na półce pomiędzy sześćdziesięcioma tomami jego utworów, i znowu zaczął słuchać radia i znowu usłyszał moskiewski sygnał rozpoznawczy. A wtedy podskoczył i zaśpiewał „Szeroki jest mój kraj ojczysty" (Sziroka strana moja radnaja") i zaczął wytupywać takt nogami o podłogę tak, ażeby słyszano go pod nim na dole, gdzie mieszkali Niemcy.

Oto pokazywał mi teraz, jak wtedy tańczył i tupał nogami, aż podłoga się trzęsła pod jego wielkim, korpulentnym cielskiem.

Słuchałem go i nagle w tej samej chwili przedstawiłem sobie zupełnie jasno, jak ta scena może być pokazana na scenie moskiewskiego teatru, i pomyślałem sobie, jakie słowa mogę napisać jeszcze, oprócz tych, które on mi powiedział.

W tej właśnie chwili zdałem sobie sprawę, że napiszę sztukę, sztukę o tym mieście ,sztukę, w której pośród innych ludzi wystąpi także człowiek, podobny do stojącego teraz przede mną.

Słowem, była to jak gdyby ostatnia kropla, i chociaż w sztuce nie ma tego epizodu, który ostatecznie zadecydował, że ją napiszę — to nie jest ważne — ona zaczęła się właśnie od niego.

Napisałem sztukę o kraju, w którym byłem, i o ludziach, których znałem, albo też do nich podobnych.

Ale w sztuce, jak mi się zdaje, występuje także jeszcze jeden kraj, w którym nigdy nie byłem, i echa innej wojny, w której nie brałem udziału. Mam na myśli Hiszpanię. Trzech głównych bohaterów mojej sztuki, to ludzie, którzy bili się z faszyzmem jeszcze w Hiszpanii. Ten temat — hiszpańska wojna o wolność — niepokoił mnie w młodości. Jemu to poświęciłem kilka stronic w przedwojennej mojej sztuce „Chłopiec z naszego miasta" i jemu to — świętej wojnie z faszyzmem na terytorium Hiszpanii — poświęciłem w tej sztuce dużo miejsca, tyle, ile miejsca zajmuje w moim sercu.

Podczas wojny wiele razy myślałem o Hiszpanii. Rozmaici ludzie przypominali mi o niej. Pod Homlem, nad rzeką Soż, w 1943 roku przyjechaliśmy z Erenburgiem do generała, z ktróym Erenburg widział się ostatni raz w 1938 roku w Madrycie. Siedzieliśmy w rozbitej białoruskiej wiosce, w starej chatynce o ścianach pokrytych mchem. — Milcząc siedziałem w kącie, a oni obaj wspominali. I dziwnie i romantycznie brzmiały w tej chacie słowa: Madryt. Ueska, Kassa del Kampo, Gwadalachara, Teruel.

W 1944 roku byłem obecny przy spotkaniu jugosłowiańskich i bułgarskich wojsk w tylko co oswobodzonym mieście Pirata, przy wzruszającym spotkaniu dwóch partyzanckich generałów: partyzanta — Serba i partyzanta Bułgara, którzy ostatni raz przedtem widzieli się na ziemi hiszpańskiej, gdzie jeden dowodził artyleryjskim dywizjonem armii republikańskiej, a drugi — brygadą.

Na koniec, w oswobodzonej Pradze przypadkowo zgadałem się o Hiszpanii z profesorem Zdenkiem Nejedly — ministrem oświaty, akademikiem i historykiem sztuki o światowej sławie.

— Kiedy podczas wojny domowej byłem w Hiszpanii — powiedział on w rozmowie, — spojrzałem na niego. Przede mną stał krzepki, ale już wcale nie młody, sześćdziesięcioletni człowiek z długimi, białymi jak śnieg włosami artysty-malarza lub muzyka. W pierwszej chwili zdziwiły mnie jego słowa, ale wnet przypomniałem sobie, że w Madrycie odbył się wówczas międzynarodowy antyfaszystowski kongres pisarzy.

— Czy był pan, profesorze, na kongresie? — zapytałem.

— Nie — odrzekł — biłem się w szeregach międzynarodowej brygady. — Podniósł na mnie oczy, błysnął w nich swawolny młodzieńczy ogieniek, który samym swoim pojawieniem się zrzucił, zdawało sie, od razu z jego pleców jakieś półtora dziesiątka lat.

Każde z tych spotkań, napominające mi o Hiszpanii i napominające mi o tym, że otwarta walka z faszyzmem zaczęła się na długo przedtem, nim zagrzmiały armaty pod Brześciem. I nie uciekając ani na chwilę, toczyła się dotychczas, — każde z tych spotkań budziło we mnie pragnienie, by przypomnieć moim czytelnikom o tym kraju, w którym nigdy nie byłem. i o tej wojnie ,w której, niestety, nie brałem udziału, chociaż, pamiętam jak dziś, nie znałem w tych czasach ani jednego człowieka mojej generacji, który by nie oddał wszystkiego, byle tylko pojechać i bić się tam.

Tak rodził się w sztuce wątek hiszpański, wydający mi się symbolem wojującego antyfaszyzmu, który nie złożył i nigdy nie złoży broni dopóty, dopóki na ziemi znajduje się choćby jeden faszysta. Mnie, jako autorowi, szczególnie drogie są słowa Czarnogórca Dżokicza, który w sztuce mówi:

— Prochy martwych antyfaszystów całego świata leżą w hiszpańskiej ziemi i wzywają do zemsty!

To jest Hollywood!

(W dniu dzisiejszym dobrnęła tutaj przesyłka prasy socjalistycznej polskiej z mies. grudnia 1945. W numerze 11 „Pobudki" z 9.XII przeczytałem z przyjemnością moją pierwszą korespondencję z Hollywood. Zachęcony tym nadsyłam drugą korespondencję z 5.II.46. mając nadzieję, że nie przybędzie zbyt późno).

Światowa stolica filmu między wrześniem a majem następnego roku pracuje na trzy zmiany. Jest to „sezon" wielkich filmów i wielkich premier. Całe Hollywood pełne jest ustalonych sław oraz nowych gwiazd. Nie tylko dziennikarz z natury wścibski, ale zwykły śmiertelnik może się każdej chwili potknąć o... gwiazdę, która ukończywszy pracę nad filmem wyleguje się na plaży. Zaledwie grudzień i pół stycznia minęło, skończyły się „mrozy" (— 1 stop.) i powróciło stałe lato kalifornijskie.

CHURCHILL WYSTRZEGA SIĘ KOBIET

Dużą sensację w Palm Beach wzbudziło przybycie Churchilla „incognito". Były premier Wielkiej Brytanii został natychmiast rozpoznany — mimo, że w kostiumie kąpielowym wszyscy są sobie równi. Zdradziło go.. cygaro. Churchill zajął miejsce pod wielką palmą kokosową, ale stanowisko to musiał opuścić, gdyż zaczęły opadać (dzieje się to ok. 10 godziny rano) dojrzewające olbrzymie orzechy kokosowe Churchill ma — i nie można się temu dziwić — nabyty ale nie mniej silny wstręt do bombardowania.

Przeniósłszy się pod wielki parasol w pobliżu bardziej uczęszczanej plaży, Churchill zabrał się do lektury. Zaintrygowany tym, jeden z amerykańskich dziennikarzy podszedł do expremiera i z iście amerykańską swadą spytał, czy mężczyzna może z uwagą czytać książkę, w obecności tylu pięknych kobiet?

— W moim wieku — odparł Churchill, nie wyjmując cygara z ust — więcej znaczy piękna książka od najpiękniejszej kobiety...

Gwiazdy filmowe Hollywoodu poczuły się dotknięte...

BISKUP NADZORUJE FILM O BOMBIE!

Miasto filmowe przeżywało już najrozmaitsze sensacje, ale nigdy jeszcze biskup nie był wymieniany wśród twórców filmu. Nie wiem czy do Polski doszła już wiadomość o wielkich przygotowaniach w wytwórni M-G-M do nakręcania obrazu o bombie atomowej. Prawdziwa „bomba" pękła któregoś dnia, gdy mały niepozorny człowieczek, wbrew tysiącom utrudnień dostał się do gabinetu „samego" Louisa B Mayera, naczelnego dyrektora Metro-Goldwyn-Mayer i zamiast natychmiast stamtąd wylecieć przeszedł poważnym krokiem do kasy, która wypłaciła mu z miejsca 100.000 dolarów za scenariusz „Atomic Bomb" — jako „a conto". Końcowy paragraf umowy brzmiał: „O ile się prezydent Truman zgodzi na produkcję, wypłata dalszych 150.000 dolarów nastąpi natychmiast". Młody człowiek pisał swój scenariusz w czasie 20 dni, zarobił 250.000 dolarów. Nieźle.

Samuel Marx uzyskał audiencję u prezydenta, który zgodził się na produkcję filmu... ale arcybiskup Francis J. Spellman zaprotestował przeciwko obrazowi, który jego zdaniem może „wywołać drzemiące w naturze ludzkiej instynkty krwiożercze". Nie wiadomo, czy biskup także chciał zarobić, w każdym razie po tym proteście został zaangażowany przez wytwórnię M-G-M jako „doradca religijny filmu w bombie atomowej", przyczym kontrakt opiewa na okrągłą sumę 75.000 dolarów!

W czasie nakręcania filmu zajęte będą wszystkie studia, a prace nad innymi filmami przerwane. Sceptycy uważają, że to „ostrożności" są całkowicie na miejscu i w ogóle lepiej na kwiecień wynieść się z Culwer — City, miasteczka wytwórni M-G-M.

ECHO SUKCESU!

20 lutego 1896 roku pierwsza taśma filmowa ukazała się na pierwszym ekranie Stanów Zjednoczonych. Z tej okazji wytwórnia Warner Brothers ukończyła obraz retrospektywny p. t. „Echo sukcesu". Do filmu włączono najcelniejsze urywki najbardziej znanych filmów amerykańskich. Wspaniały i oryginalny ten obraz wyświetlany jest bez przerwy ponad 3 i pół godziny, ale nikogo ani nie nudzi ani nie męczy. Widzimy znajome z przed wielu lat, pierwszego „wampa" Tedę Barę, słodką Lilian Gish, tragiczną Mary Nolan, początki Poli Negri, słynną „Symfonię Zmysłów" Grety Garbo. widzimy Rudolfa Valentino, Douglasa Fairbanksa, młodego Johna Barrymore w pierwszej wersji „Dr. Jekyll i mr. Hyde" i wiele innych niezapomnianych gwiazd. Układ filmu jest bardzo interesujący i kończy się filmem barwnym, trójwymiarowym i „węchowym". Znam wielu, którzy z miłości do dawnych sław ekranu byli na tym filmie nawet 10 razy!

NA ZŁOŚĆ

Inną rewelacją stolicy kina jest nowy film muzyczny Deanny Durbin p. t. „Na złość". Obok niej występuje słynny tragik Charles Laughton i miły amant Franchot Tone. Komedia ta polega na zakulisowych nieporozumieniach w wielkim teatrze i wywołuje dużo śmiechu, który jest zręcznie dozowany Widzimy bowiem nieraz widownię filmowanego teatru, która się tak „fotogenicznie" zarykuje ze śmiechu, że to musi działać nawet na najpoważniejszego widza.

NAJ... NAJ... NAJ...

Czytelnicy prawie wszystkich pism świata chcą przede wszystkim wiedzieć kto jest „naj..."

Oto wyniki roku 1945 w. Stanach Zjednoczonych:

Czytelnicy największego miesięcznika filmowego „Photoplay" jako najlepszy film wybrali „Dolinę decyzji" wielki film kostiumowy z Greer Garson w roli głównej. Na drugim miejscu komedia taneczno-muzyczna „Na kotwicy" z Gene Kelly, Frankiem Sinatra (śpiewakiem radiowym) i rewelacyjnym pianistą Jose Iturbi, na trzecim dopiero film wojenny: „30 sekund nad Tokio".

Najlepszą artystką okazała się drugi rok z rzędu Greer Garson. Jest to wypadek bez precedensu, dotychczas co roku nowa gwiazda zyskiwała największe uznanie.

Najpopularniejszym aktorem okazał się Bing Crosby (śpiewak radiowy), na drugim miejscu Spencer Tracy. za swą wspaniałą kreację jako Edison w „Życiu Edisona".

H. SMITH.

Plan Odbudowy*)

Jako honorowy obywatel miasteczka Lipka Wielka, założonego, jak wiadomo, przez króla Popiela (jedynego Popiela, który nie należał do żadnej partii), zostałem zaproszony na posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy. Zebranie zagaił jak zwykle ob Kokotek, popularny burmistrz Lipki Wielkiej, i tocząc jak zwykle wokół wpółprzytomnym wzrokiem stwierdził przede wszystkim dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, że była wojna i że nasz prastary gród został (w wyniku działań wojennych) w 2/3 zburzony — o czym zresztą wiedzieliśmy doskonale — oraz, że obecnie wkroczyliśmy w okres odbudowy — o czym piszą gazety. Przemówienie swe, które stało się zwrotnym punktem w historii Lipki Wielkiej, zakończył tymi słowami:

„Naszym, panie, obowiązkiem, panie, jest odbudowa, panie tego prastarego grodu, panie, żebyśmy, panie, przed potomnością wstydzić się nie potrzebowali, panie tego!...

Entuzjazm ogarnął członków komitetu Nie zdołała go zakłócić nawet słuszna uwaga jednego z miejscowych czołowych działaczy, że w demokratycznych czasach powinien się burmistrz oduczyć częstego powtarzania słówka „panie tego", względnie zastąpić je słowem odpowiedniejszym „obywatelu tego"

W dyskusji podkreślono zgodnie, że Lipka Wielka, która leży na ważnym szlaku komunikacyjnym z Psiej Wólki do Kaczego Dołu odegra niewątpliwie w przyszłości pierwszorzędną rolę wobec przemian geo - politycznych, demograficznych, strukturalno - społecznych, ekonomiczno - gospodarczych i gospodarczo - ekonomicznych. Świadczy o tym potężna rozbudowa przemysłu w Lipce Wielkiej, gdzie posiadamy dwie piekarnie, fabrykę wody sodowej i trzy warsztaty szewskie, które z uwagi na swoje kluczowe znaczenie dla gospodarstwa narodowego zostaną w najbliższym czasie upaństwowione i dla zarządu nimi zostanie powołana do życia Dyrekcja Przemysłu Szewskiego w Lipce Wielkiej, składająca się z Generalnego Dyrektora, 3 dyrektorów i 6 wicedyrektorów. W ten sposób stan zatrudnienia w przemyśle szewskim wzrośnie o 100%, mianowicie o 10 dyrektorów i wicedyrektorów. Ta dynamika rozwojowa i ten rozwój dynamiczny nakazują, jak uzgodniono w dyskusji, w planach odbudowy Lipki Wielkiej zastosować metody pracy BOS-u i sięgnąć wzrokiem w daleką przyszłość. Wobec tego postanowiono powołać dla opracowania planów — sławnych na cały powiat architektów i budowniczych ob. ob. Niszczycielewicza i Burzyńskiego.

Lipka Wielka wkroczyła w nowy etap swoich dziejów.

Zaproszeni rzeczoznawcy, przybywszy, zabrali się niezwłocznie do roboty. Przez dwa lata i trzy miesiące chodzili po całym mieście. Mierzyli. Chodzili i znowu mierzyli. Mierzyli i znowu chodzili. Potem chodzili i nie mierzyli, tylko się zataczali. Ale potem znowu mierzyli, ale chodzić im było coraz trudniej, tak utyli na lipkowskim chlebie.

W międzyczasie odbudowali kilka domów, przeprowadzili remont szkoły, szpitala, apteki, magistratu i dwóch restauracyj.

Wreszcie oświadczyli, że plan odbudowy Lipki Wielkiej jest skończony.

Ob. Kokotek zwołał uroczyste posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy, na którym ob. ob. Niszczycielewicz i Burzyński przedstawili swój plan.

— W wyniku działań wojennych — oświadczył Burzyński — zostało niestety zniszczone tylko 2/3 miasta...

— Co niesłychanie utrudnia nam planowanie — dodał Niszczycielewicz.

— Co więcej — zniszczenia wojenne nie uwzględniały wymogów nowoczesnej urbanistyki — rzekł Burzyński. — Co zmusza nas do zburzenia pozostałej części miasta — wyjaśnił jego towarzysz.

— Plan nasz podzieliliśmy na dwadzieścia siedem etapów, a wykonanie jego przewidujemy przy użyciu nowoczesnych metod pracy BOS-u na lat sto pięćdziesiąt.

— Pierwszy etap przewiduje zburzenie poświęconej w dniu wczorajszym nowej szkoły a to w celu uzyskania przepięknej perspektywy architektonicznej na monumentalny parterowy gmach zarządu kanalizacji miejskiej. W drugim etapie przewidujemy zburzenie magistratu i wykończonego przed miesiącem szpitala. Na miejscu szpitala wybudujemy nowy magistrat, a na miejscu magistratu nowy szpital. Szkołę wybudujemy w odległości pięciu kilometrów na północny - wschód od zachodniej granicy miasta w sąsiedztwie śmietnika miejskiego, gdzie planujemy powstanie za lat sześćdziesiąt i trzy ośrodka uniwersyteckiego w Lipce Wielkiej. Trzeci etap obejmie przede wszystkim zburzenie dworca, co pozbawi wprawdzie Lipkę Wielką na okres lat dwudziestu pięciu komunikacji kolejowej, ale za to uzyskamy w ten sposób przepiękny plac pod budowę monumentalnych Centralnych Klozetów Miejskich, które wieńczyć będzie wysmukła wieża w stylu gotyckim, panująca nad panoramą miasta. Na wieży tej przygrywać będzie orkiestra dla rozrywki szanownych obywateli, korzystających z sanitarnych urządzeń miejskich. W trzecim etapie naszego planu zostaną również wybudowane drewniane baraki na Błoniach podmiejskich. Czwarty etap planu przewiduje zburzenie całej reszty miasta i przesiedlenie ludności do baraków wybudowanych w czasie realizacji trzeciego etapu. Nie zostaną zburzone tylko niektóre budowle zabytkowe, jak np. dom przy ul. Zakichanej 13. w którym urodził się i mieszka po dzień dzisiejszy nasz burmistrz ob. Kokotek, restauracja obywatelki Zagwożdżonej Pelagii, w której powstał niniejszy plan oraz niektóre inne budowle z którymi związane są głębokie uczucia mieszkańców Lipki Wielkiej. Wraz ze zrealizowaniem czwartego etapu planu i zburzeniem pozostałej części miasta, właściwe dzieło odbudowy zostanie dokonane. Następne 22 etapy mają już znacznie mniejsze znaczenie, wobec czego nie będę szanownych obywateli trudził tymi szczegółami. Dokładne plany wraz z pomiarami zawarte są w tym oto grubym tomie — uniósł ob. Burzyński z nabożeństwem pękatą księgę ponad głowy zebranych, którzy w skupionym milczeniu spoglądali na tę księgę, w której zawarta została przyszła historia Lipki Wielkiej.

Nagle powietrze rozdarł przerażający świst. Okropny podmuch powalił nas na ziemię i zdążyłem tylko zobaczyć, że jakiś przedmiot wielkości wiecznego pióra wpadł przez okno, ugodził w księgę wielkich planów, która rozpłynęła się w nicość.

Gdy ochłonęliśmy z wrażenia, stwierdzono,że przedmiotem, który nas tak bardzo przeraził była zwykła bomba atomowa — niewypał.

Ob. Burzyński gorzko płacząc, zawołał:

— Jaka szkoda, że to niewypał. Tak bardzo byłoby nam to ułatwiło pracę!

W tym momencie — trzask, huk, wrzask, brzęk, szczęk, błysk, lęk, strach, ryk.

— A ty czego ryczysz przez sen, jak zarzynany bawół? — powiedziała moja żona, szarpiąc mnie za ramię. A mówiłam ci, że będziesz cierpiał na niestrawność, jak się tak będziesz opychał na obiad. Ale ty byś mnie tam kiedy posłuchał! Przynieśli tu jakiś list do Ciebie! O! — i rzuciła mi urzędową kopertę.

Otworzyłem. Przeczytałem: „Obywatelski Komitet Odbudowy zaprasza..."

Zemdlałem.

TOMASZ BABIŃSKI

*) Z programu Klubu Satyryków „Kukułka" p. t. „Co by było, gdyby...".

120-lecie urodzin Sałtykowa-Szczedrina

Dnia 27 stycznia w Moskiewskim Domu Uczonych odbyła się akademia poświęcona 120-letniemu jubileuszowi urodzin słynnego satyryka rosyjskiego M. E. Sałtykowa - Szczedrina. Z referatem poświęconym działalności wielkiego pisarza, wystąpił prof. A. M. Egolin. Referent poruszył w swym referacie związek między wielkim satyrykiem rosyjskim a ideologią demokracji rewolucyjnej i wskazał, że Sałtykow-Szczedrin był i pozostał jednym z najbardziej lubianych pisarzy narodu radzieckiego.

Po referacie moskiewscy aktorzy odczytali szereg utworów Sałtykowa-Szczedrina.

Wolnoć Tomku w swoim domku

„Autarkie" wojewódzkie hamują normalizację cen chleba

W listopadzie ubiegłego roku Ministerstwo Aprowizacji zezwoliło „Społem" na zakupywanie zboża wolnorynkowego w województwach nadwyżkowych, celem zaopatrywania ośrodków, które nie posiadają dość zboża dla wyżywienia ludności. Umożliwiło to w swoim czasie „Społem" przeprowadzenie skutecznej akcji interwencyjnej. Dość powiedzieć, że w poszczególnych wypadkach cena chleba została obniżona z 30 zł do 22 zł za kg, zaś poziom cen uległ znacznemu wyrównaniu w poszczególnych województwach. Była to interwencja ściśle wewnętrzna. Nie użyto do niej ani zboża importowanego, ani jakichś specjalnych rezerw, — „Społem" operowało jedynie nadwyżkami w poszczególnych okręgach, przesuwając je tam, gdzie można było zaobserwować niedobór.

Obecnie znowu nasuwa się konieczność podobnej interwencji. Uzasadni to niebywała rozpiętość cen w poszczególnych rejonach. Dla przykładu możemy zacytować, że cena żyta w województwie Kieleckim wynosi 1700 zł. Śląskim, krakowskim po 1600 zł., a np. w Poznańskim 900 do 1000 zł, zaś w Pomorskim 800 zł. Tak więc utworzyły się „autarkiczne" zamknięte okręgi wojewódzkie, z których każdy ma swoją własną podaż, popyt i cenę. Zamknięte granice województw sprawiają, iż niskie ceny w województwach obfitujących w zboże nic nie wpływają na obniżkę cen w gęsto zaludnionych nie samowystarczalnych żywnościowo ośrodkach przemysłowych. Jest to stan nienormalny, wytwarzają się sytuacje wręcz paradoksalne i napewno należy ten stan zmienić.

Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby system utrzymywania granic wojewódzkich był w ogóle niecelowy. Całkowite otwarcie tych granic spowodowało by chaos. Odbiłoby się to korzystnie na sytuacji w ośrodkach przemysłowych, położonych w pobliżu bogatych okręgów rolniczych, natomiast inne mogłyby być wprost ogłodzone. W takiej sytuacji znalazłby się niewątpliwie Śląsk położony z dala od terenów dużej produkcji zbożowej, w dodatku oddzielony od nich przez przeludnione województwo krakowskie.

Akcja interwencyjna nie może być puszczona na fale przypadku, wolnych obrotów i spekulacji. Musi być prowadzona planowo. Taka planowa interwencja, planowe wyrównywanie warunków aprowizacyjnych i cen leży w zakresie możliwości i zadań „Społem", chodzi jednak o to, żeby wykonywanie tych zadań nie było hamowane przez lokalne czynniki administracyjne, w imię regionalnych interesów.

A tak się niestety dzieje.

Centrala „Społem" otrzymuje alarmujące telefony: w młynach pomorskich znajduje się przeszło 35 wagonów mąki ze zboża zakupionego dla zaopatrzenia Warszawy, Śląska, Łodzi. Miejscowe władze administracyjne nie chcą tej mąki wypuścić. A tymczasem Warszawa woła: „dajcie każdą ilość mąki!" Śląsk woła: „dajcie tyle mąki, ile tylko możecie". To samo Łódź.

Miejscowe władze administracyjne tłumaczą swój zakaz tym, że nie mogą dopuścić do sprzedaży wolnorynkowej zboża czy mąki, dopóki świadczenia kontyngentowe nie zostały w całości wykonane. Nasuwa się tu niestety na myśl stare przysłowie „ślusarz zawinił a kowala powiesili". Władze administracyjne na Pomorzu chcą „ukarać" swoich rolników tym, że Warszawiacy i Ślązacy nie otrzymają chleba. Oraz drugie, staropolskie przysłowie: „Wolnoć Tomku w swoim domku". Każdy gospodaruje w swoim podwórku, nie myśląc o interesach całości. W danym wypadku sprawa zakończyła się pomyślnie. Na skutek interwencji „Społem" Ministerstwo Aprowizacji nakazało zwolnienie mąki, która jest już w drodze do miejsca przeznaczenia. Trzeba więc było centralnie przełamać partykularny punkt widzenia.

Nie o to jednak chodzi, że tych 35 wagonów mąki dotrze w rezultacie tam, gdzie potrzeba. Chodzi o to, że podobne wypadki zdarzają się nagminnie, stały się do pewnego stopnia systemem. Spółdzielnie zakupują zboże w myśl planu i otrzymanych instrukcji. Zboże to jest zatrzymywane, przetrzymywane, kapitał spółdzielni zamrożony, akcja interwencyjna udaremniona, aparat powołany do ich wykonania ulega zniechęceniu i przekonaniu o bezskuteczności wysiłków.

Doświadczenia jesiennej akcji interwencyjnej są bezwzględnie dodatnie. Jeżeli wówczas akcja ta doprowadziła do wydatnej obniżki cen, to dzisiaj, na przednówku spodziewać się można i należy tego, żeby zahamować sezonową zwyżkę oraz wpłynąć na obniżkę wszędzie tam, gdzie cena przekracza już 30 złotych za kilogram. „Społem" posiada nastawiony w tym kierunku aparat oraz doświadczenie. Jego celowa i planowa akcja, obliczona na regulowanie rynku w całym kraju, nie powinna być hamowana decyzjami partykularnymi, powziętymi z partykularnego punktu widzenia.

Opinia dziennikarza Angielskiego

po zwiedzeniu Ziem Odzyskanych

KATOWICE. — Ciekawe są opinie dziennikarzy angielskich, którzy niedawno odbyli wycieczkę po terenach Ziem Odzyskanych.

Przedstawiciel pism brytyjskich Atkin, który wraz z korespondentem „Daily Telegraph" W. Mundy specjalnie interesował się życiem gospodarczym na naszych Ziemiach Odzyskanych, podkreślił w rozmowie w czasie pobytu w Katowicach, że przywrócenie normalnego toku życia na tych ziemiach spowoduje nie tylko przyśpieszenie odbudowy przemysłu w Polsce, ale także wpłynie na przywrócenie równowagi gospodarczej w Europie. Zdaniem dziennikarza angielskiego na ziemiach tych rozstrzygną się losy odbudowy zniszczonego kraju.

Dziennikarze wyrazili się pochlebnie o energicznych zarządzeniach polskiego rządu zmierzających do jak najszybszego przywrócenia normalnego trybu życia na tych terenach. Korespondenci angielscy spotkali się tam z b. żołnierzami Andersa, którzy wróciwszy do kraju osiedli na Ziemiach Odzyskanych. Dziennikarz Atkin stwierdził, że gdyby zagranicy podano prawdziwe wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce, to w krótkim czasie nie byłoby ani jednego żołnierza polskiego poza granicami kraju.

Dziennikarze stwierdzili, że akcja wysiedlania Niemców postępuje naprzód i odbywa się zgodnie z ustalonym planem stosownie do zawartej umowy polsko-brytyjskiej.

Doceniając znaczenie odbudowy Ziem Odzyskanych dla przywrócenia równowagi gospodarczej dla środkowej Europy, dziennikarze angielscy uznali, że zaopatrzenie naszych ziem zachodnich w niezbędne narzędzia, bydło, nasiona należy traktować jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Pomocna mogłaby być prasa zagraniczna, którаby poinformowała opinię całego świata o potrzebach i znaczeniu naszych ziem odzyskanych.

„Polska zasłużyła sobie—powiedział red. Atkin — na specjalne wyróżnienie w uznaniu jej potrzeb przez państwa Zachodu i wierzę, że jeżeli chodzi o stanowisko prasy zagranicznej, to problem polskich ziem zachodnich spotka się z przychylnym poparciem na świecie"

Powódź grozi Bydgoszczy

Wody Brdy nie mogą spłynąć do Wisły

Na terenie województwa pomorskiego stan wody na Wiśle stale się podnosi. Sygnalizowana wielka fala nadciąga wielokilometrowym grzbietem, która może dokonać zalewu nizinnego obszaru w rejonie Solca Kujawskiego na znacznej przestrzeni. W razie wylewu może ulec przerwie komunikacja kolejowa z Bydgoszczy do Torunia.

Międzyministerialna Komisja przeciwpowodziowa zarządziła pogotowie dla Grudziądza, Chełmna i Święcia, wzywając do stopniowej ewakuacji przede wszystkim dzieci, starców i żywego inwentarza. Wzrastający stan wody na Wiśle, uniemożliwia dopływ nadmiernych wód rzeki Brdy. Istnieje możliwość, że niżej położone tereny śródmieścia Bydgoszczy mogą ulec zalaniu.

— o —

Dekret o ogródkach działkowych

Zagadnienie ogródków działkowych posiada w obecnym okresie trudności aprowizacyjnych duże znaczenie, dlatego też Ministerstwo Odbudowy przystąpiło do uregulowania prawnego tej kwestii. Ostatnio odbyła się na ten temat międzyministerialna konferencja, na której omówiono projekt dekretu o ogrodach działkowych.

Ujęcie prawne zagadnienia ogrodów działkowych, jako łączącego się ściśle z polityką budowlaną i terenową w miastach, niewątpliwie przyczyni się do racjonalnego wykorzystania terenów przeznaczonych pod ogrody działkowe.

Uroczystości w Rocznicę Wyzwolenia Ziem Zachodnich

WARSZAWA (SAP). W wyniku zwołanej w połowie lutego międzyministerialnej konferencji w sprawie ziem odzyskanych, odbyło się dziś w Ministerstwie Informacji i Propagandy posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw. Z ramienia Min. Informacji i Propagandy byli obecni: dyr. Bida, nacz. Ziółek; z Min. Ziem Odzyskanych — nacz. Konferowicz, z Ministerstwa Oświaty — dyr. Pollak, z Głównego Zarządu Pol.-Wych. W. P. — płk. Nieugebauer. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania omówiono program uroczystości, związanych z rocznicą odzyskania Ziem Zachodnich. Zdecydowano powołanie Głównego Komitetu Obchodu Rocznicy Odzyskania Ziem Zachodnich", który ukonstytuował się w składzie: przewodniczący — tow. min Stefan Matuszewski, zastępcy — gen. Rotkiewicz, dyr. Bida (Min. Inform. i Prop.), sekretarz — nacz. Ziółek (Min. Inf. i Prop.), skarbnik — nacz Konferowicz (Min. Ziem Odzysk.), członkowie: płk Neugebauer (Gł. Zarząd Pol.-Wych. W. P.), dyr. Pollak (Min. Oświaty), nacz. Witkowski (Min. Spraw Zagr.) i płk Śpiewak (MAP). Ustalono terminy i w przybliżeniu program uroczystości:

17.III — w rocznicę zdobycia Kołobrzegu przewidziane jest położenie kamienia węgielnego pod pomnik „Bohaterów walk o Kołobrzeg";

6.IV — w rocznicę wyzwolenia Gdańska, odsłonięcie pomnika „Czołgisty";

12—19.IV — w rocznicę przekroczenia Odry. kilkudniowe uroczystości w Szczecinie, połączone ze świętem Oddziałów Ochrony Pogranicza (Projektuje się zapalenie zniczów wzdłuż całej granicy zachodniej i brzegu morskiego, zlot gwiaździsty z całego kraju do Szczecina, zawody sportowe itp.)

Uroczystości te mają na celu podkreślenie łączności ziem odzyskanych z Macierzą, zwłaszcza z uwagi na zbliżającą się Konferencję Pokojową.



NIEMIECKIE NAPISY W POLSKICH KOŚCIOŁACH

W Opolu na ostatniej odprawie wójtów postanowiono zwrócić się do administracji apostolskiej oraz do zwierzchników gmin, celem ostatecznego usunięcia napisów niemieckich z kościołów i budynków. Stwierdzono bowiem, że mimo licznych w tym kierunku wystąpień władz w wielu miejscowościach, zwłaszcza w kościołach do dziś dnia toleruje się napisy niemieckie.

POŁĄCZENIE M. SZCZECINA Z PORTEM

Ponieważ otrzymana w tych dniach część portu Szczecińskiego znajduje się w poważnej odległości od centrum miasta, Zarząd Miejski postanowił w najbliższym czasie odbudować i uruchomić linię tramwajową, któraby dochodziła do portowego odcinka Dolnej Odry. Linia ta przyczyni się do ułatwienia kontaktu pomiędzy portem, a miastem i będzie miała poważne znaczenie handlowe.

SPÓŁDZIELCY ORGANIZUJĄ POMOC POWODZIANOM

Związek gospodarczy spółdzielni „Społem" na okręg Lubelski zorganizował wojewódzki komitet spółdzielczy pomocy powodzianom, który rozpoczął energiczną akcję, jaka do dnia dzisiejszego przyniosła 250 tysięcy zł w gotówce. W ramach komitetu zorganizowane zostały komitety powiatowe, obejmujące terenowe placówki, które przeprowadzają akcję w swoim zasięgu. Z całego terenu województwa Lubelskiego powinno wpłynąć około miliona złotych. Za zebrane dotychczas pieniądze zakupi się odzież i obdzieli się nią najbardziej poszkodowanych. Dalsza akcja zbiórki trwa

KOŁO PRAWNIKÓW SOCJALISTÓW

W Katowicach odbyło się zebranie konstytucyjne prawników socjalistów. Postanowiono zorganizować się w Koło Prawników Socjalistów. Przewodniczącym Koła wybrany został prokurator tow. dr. Dobromęski.

Ponad 100.000 repatriantów

powróci z ZSRR do połowy kwietnia

W ciągu najbliższych tygodni do pierwsze połowy kwietnia przybędzie 383 transportów ze Związku Radzieckiego, z 55 tysiącami powracających.

Część transportów przejedzie przez Brześć, część przez Brzostowice, Wystrów, Łosośną, Przemyśl, Jagodzin, Sambor i Rawę Ruską. Poza tym przybędzie 51 transportów 62 tysiącami osób z Kaukazu obwodów Krasnojarsk, Irkuck, Ałtajsk.

Na Mazurach osiedlona będzie ludność wiejska z transportów przybywających przez Wystruć. W woj. białostockim zostanie osiedlona również ludność wiejska z transportów, kierowanych przez Łosośnę. Pozostałe transporty skierowane będą do punktów rozdzielczych w Bydgoszczy, Katowicach i Poznaniu, skąd według przygotowanych wykazów o zapotrzebowaniu osadników odjadą na miejsce osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych. Część repatriantów osiedlona zostanie również na terenie województ: lubelskiego, rzeszowskiego, gdańskiego, pomorskiego i poznańskiego.

Wniosek KCZZ

co do zatrudniania młodzieży

(SAP) W opracowaniu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, przy współudziale Wydziału Młodzieżowego KCZZ znajduje się dekret o zatrudnieniu młodocianych.

KCZZ proponuje przesunięcie granicy wieku obowiązku pracy do lat 19 dla młodzieży, która nie ukończyła praktyki zawodowej z powodu wojny.

HELENA BOGUSZEWSKA 21)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Ta rozpoczęty obóz rozwijał się i rozbudowywał coraz bardzej. Wielu ludzi z miasta pracowało przy budowie, niektórzy zarabiali doskonale. Żydzi zaś dalej żyli, pracowali i ginęli w tych pierwszych bakarach, aż do dnia 3 listopada 1943 roku. Tego dnia wszyscy Żydzi lubelscy pozostali przy życiu zostali zagazowani i spaleni w krematorium. Było ich podobno około 22.000.

Ksiądz Zalewski proponuje nam, byśmy razem pojechali do lasu Krępinieckiego, gdzie Niemcy masowo zabijali ludzi i palili w dołach i na stosach. Mieliśmy także razem z księdzem odwiedzić wiele innych miejsc na Lubelszczyźnie, gdzie odbywały się sprawy straszliwe lub bohaterskie, nieznane szerszemu ogółowi i siłą rzeczy skazane na zapomnienie. Póki czas, póki są na miejscu świadkowie, mający świeżo w pamięci dzieje swych okolic, należy te sprawy zbadać, spisać, przechować! Przecież poto właśnie tworzymy Instytut Pamięci Narodowej!

Wtedy jeszcze wierzyliśmy, że w końcu jednak dostaniemy samochód i będziemy mogli to zrobić. Projektowaliśmy Księgę Lubelszczyzny, by potem, w miarę posuwania się frontu na zachód, zbierać świeży materiał dla Ksiąg innych Ziem. Niestety, w ogólnym ścisku innych spraw ważniejszych czy może raczej pilniejszych te nasze pomysły zostały zarzucone, zgubione, przepadłe...

NA MAJDANKU

W przestronnym, pustym baraku wiatr hula, wiatr gwiżdże przez rozbite szyby. Na podłodze z brudnych desek byle jak porzucone sienniki, całe stosy sienników. Coś pomarańczowego leży na podłodze. Schylam się: szpitalna karta więźnia. Jedna, druga, trzecia... Przed kilku dniami, kiedy tu byłam po raz ostatni, nie było żadnych kart. Widocznie wypadły z sienników wleczonych po podłodze, albo ktoś gdzieś znalazł, wziął część na rozpałkę, a resztę rozsypał, zostawił.

Więc znowu tu łażą ludzie z miasta i ze wsi, rozciągają i kradną, mimo wszystkich starań, wszystkich wysiłków, żeby to zachować nietknięte...

Na kartach cudzoziemskich nazwiska: greckie, francuskie, holenderskie, serbskie, sowieckie, norweskie, wszelkie. Zawody też rozmaite. Choroby przeważnie takie jak tbc, flegmona, czerwonka, ogólne wyczerpanie, „Schwaeche"...

Drewniane piętrowe prycze pośrodku i pod ścianami, stłoczone byle jak. Wspiąwszy się na górne piętra prycz, można wyczytać tu i ówdzie napisy na ścianach wysoko pod sufitem: przyjechałem z Dachau, z Grossrosen, z Warszawy... — dalej nazwisko, data. Muszę sobie koniecznie spisać te nazwiska. Są też prymitywne kalendarze rysowane ołówkiem na ścianie, żałosne kalendarze, dopisywane ciągle przez kogoś innego. Pełno tych kalendarzy w różnych miejscach na ścianach. Niektóre nawet mają uwagi o pogodzie: dziś słońce świeci, dzisiaj deszcz, znowu deszcz, dzisiaj zimno, pierwszy śnieg, mróz duży w nocy... Z tych kalendarzy wyziera wszędzie nadzieja, że któryś dzień następny będzie dniem wolności...

Jednocześnie jednak chodzą mi po głowie zdania wielokrotnie powtarzane przez tych Majdaniarzy, którzy ocaleli i z którymi rozmawiałem w obozie: — Nikt z nas nie wierzył, że uniknie śmierci, że przetrzyma... Byliśmy zupełnie oswojeni ze śmiercią, po prostu za pan brat...

Więc właściwie jak było? Pewnie i tak i tak, wierzyło się i nie wierzyło w możność ocalenia. Nie można było wierzyć, a przecież się wierzyło... Jest tu tak, że ja sama nie momogę wierzyć, że rozmawiałam przed tygodniem i wczoraj z ocalonymi, że byli tacy. Muszę sobie raz i drugi powtarzać nazwiska i znajome twarze i znajomy dźwięk głosów ludzi ocalonych. Tu, w tym miejscu, gdzie mam wrażenie, jakby sama spękana, porosła obrzydliwym chwastem ziemia wyciągała wszystkie siły z człowieka, sama ziemia, bez żadnego krematorium. Jakby sam diabeł wymyślił dla Niemców to miejsce pod Majdanek...

W buro-omglonym przesmutnym powietrzu, widać komin sterczący z daleka. Tam będzie czekało na mnie auto ministra Rzymowskiego z Kultury i Sztuki. O drugiej. Mam dużo czasu.

Wiatr porusza źdźbłami słomy na kupie pod oknem. Nie do opisania jest smutek tego miejsca.

Jest pusto i cicho. Wystarczy jednak przez chwilę skupić się, uporządkować w pamięci te rozmowy z „majdankarzami", jak ich tu ogólnie nazywają. Przecież mam pełną głowę tych opowiadań. Więc tak: rano o świcie, a w zimie jeszcze śród czarnej nocy — dzwonek na środku „pola". Potem dzwonki po blokach. Gdyby ktoś jeszcze spał, budzili go więźniowie z nocnej wachy. Po nocy pełnej wzdychań, majaczeń, przewracania się, jęczenia, wstawania i dobrze jeszcze, jeśli nie przerwanej żadnym nagłym wtargnięciem SS-manów z zewnątrz, robi się odrazu nowy dzień.

— Tak się człowiek męczy — mówi ktoś z pryczy w kącie, płaczliwie i co dnia tak samo.

Ktoś inny klnie. Jeszcze inny rzeźko i też co dnia tak samo:

— Więc mamy dziś... — i wymienia datę.

Przez godzinę trzeba się ubrać, umyć, sprzątnąć po sobie, wypić kawę przyniesioną przez „stubedienstów". Chleb, te 20 dk. co ma być na cały dzień, zjadło się odrazu, wczoraj. Wychodzi się w ciemność, na lagrową ulicę przez blok. Tych, którzy pomarli w nocy, żywi wynoszą przed barak i usadzają, opierając o ścianę, albo po prostu kładą na ziemi. Na apelu czeka się godzinę albo wiele godzin, a jeśli kogoś braknie, to nawet przez cały dzień trzeba było stać na baczność.

Tak, wszystko to słyszałam wiele razy i doskonale mogę sobie wyobrazić. Również ten moment, kiedy rozlegały się kroki, chrzęsty, niemieckie gadania, przeklęte niemieckie szwargoty, wrzaski... Nadchodzą SS-mani.

— Soll sein?

— Ist...

(D. c. n.)

Stolica zdała obywatelski egzamin

przy organizowaniu pomocy repatriantom

Pomoc dla repatriantów powracających z zachodu spoczywa zasadniczo w rękach aparatu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, popularnego dziś PUR-u. W Warszawie PUR rozporządza na dworcu Zachodnim sześciu barakami na około 800 łóżek, na Dworcu Wileńskim trzema barakami na 300 łóżek i na Dworcu Wschodnim (stacja rozrządowa) 120 łóżkami. Te trzy punkty etapowe zaopatrzone są w kąpieliska, kuchnie i izby chorych. Tam repatrianci stykają się po raz pierwszy z Warszawą.

Niezależnie od PUR-u organizuje pomoc Polski Czerwony Krzyż. Prowadzi on cztery punkty opieki dworcowej, na dworcach Głównym, Zachodnim, Wschodnim i Wileńskim. Na punktach tych repatrianci korzystają z informacji PCK, pomocy sanitarnej i doraźnej pomocy odzieżowej. Jednocześnie PCK udziela tam najbardziej potrzebującym zapomóg gotówkowych.

Stołeczny Komitet Opieki Społecznej, uzgodniwszy zakres działania z PUR i PCK uruchomił na dworcach kuchnie, które dostarczają przejeżdżającym przez Warszawę repatriantom posiłków, składających się z zupy lub słodkiej kawy, chleba z marmoladą lub szmalcem.

Wszyscy powracający z zachodu mają zapewniony w Warszawie trzydniowy pobyt w jednym z domów noclegowych PCK, wyżywienie i opiekę. Domy noclegowe PCK mieszczą się przy ul. Nowogrodzkiej 45 i Kawęczyńskiej 2, PCK prowadzi poza tym dom opieki dla powracających z niewoli oficerów, przy ul. Wilczej 7 i dla szeregowych przy ul. 6-go Sierpnia 36.

Repatrianci korzystać również mogą z domu noclegowego „Caritas" przy Krak. Przedmieściu 64, domu noclegowego Stoł. Kom. Opieki Społ. przy ul. Ludwiki 1 i wreszcie z domu noclegowego braci Albertynów przy ul. Grochowskiej 194.

Zapomogi repatriantom wypłacają: Stoł. Kom. Opieki Społ. — Grochowska 326 (dla powracających osób cywilnych), PCK — Piusa 24 (dla byłych jeńców wojennych), PCK — — Targowa 63 (dla zdemobilizowanych wojskowy; w punkcie tym wydawana jest również żywność i odzież). Poza tymi punktami pomocy odzieżowej rodzinom obarczonym dziećmi udziela Wydział Opieki Społecznej m. stoł. Warszawy.

Gdy zachodzi potrzeba dłuższej opieki lekarskiej, PCK kieruje repatriantów do szpitali warszawskich. Dla repatriantek w ciąży udostępniono „Dom Matki i Dziecka" na Bielanach, przy ul. Przybyszewskiego 13. Mogą one tam przebywać przez miesiąc po urodzeniu dziecka.

Poza akcją pomocy doraźnej, prowadzonej przez poszczególne instytucje na terenie Warszawy, PUR prowadzi akcję osiedleńczą, ułatwiając powracającym rolnikom osiedlenie się na terenie zachodnim, ludziom z miasta wskazując możliwości osiedlenia się w miastach zachodniej Polski, fachowców kierując do pracy.

Pomoc dla powracających z zachodu b. jeńców wojennych, osób wywiezionych do obozów koncentracyjnych, obozów pracy lub na przymusowe roboty, wreszcie osób powracających z państw sprzymierzonych na zachodzie jest niewątpliwie skromna, bo środki finansowe na ten cel są też skromne. Pomoc ta powinna być większa, jednak wobec ogromu zniszczeń i wyczerpania okresem wojny ani społeczeństwo ani państwo nie jest w stanie dać więcej. Tym bardziej podkreślić trzeba celowość i przemyślany podział funkcji cechujące pracę opiekuńczą wszystkich działających na terenie Warszawy instytucji opiekuńczych. Podnieść też trzeba tę życzliwość i troskliwość z jaką spotykaja się w stolicy powracajacy z tułaczki i niewoli nasi rodacy. Ze strony personelu opiekuńczego mimo zubożenia i ciężkich warunków — stolica zdała dobrze obywatelski egzamin. (v).

Cukier, herbata, konserwy i cukierki

na karty zywnosciowe

Resort Zaopatrywania m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w sklepach rozdzielczych spożywczych i mięsnych od dnia 18 marca do dnia 28 marca 1946 r. wydawane będą na karty zaopatrzenia za m-c styczeń — luty i marzec następujące artykuły:

W sklepach rozdzielczych spożywczych:

Cukier na kupon Nr 28 kart styczniowo-lutowych jako przydział za m-c luty w następującej ilości: dla kat I — 1 kg, dla kat II — 0.40 kg., dla kat. I R — 0,25 kg. Cena cukru zł. 15 za 1 kg. *Cukier* po raz drugi na kup. Nr 3 kart marcowych, jako przydział za m-c marzec w ilości jak wyżej. *Herbata naturalna* na kupon Nr 2 kart marcowych w ilości: dla kat. I 0,02 kg, dla kat. IR 0.01 kg. Cena herbaty naturalnej zł. 600 za 1 kg *Sól biała* na kupon Nr 1 kart marcowych w ilości: dla kat. 1 0,40 kg, dla kat. II 0.40 kg, dla kat. IR 0.30 kg, dla kat. III 0,20 kg, dla kat. IIR 0.20 kg. Cena soli białej zł 3 za 1 kg. *Cukierki* dla dzieci na kupon Nr 1 kart marcowych dziecięcych po 0.30 kg. Ceny cukierków zł. 44 za 1 gk. *Płatki owsiane* dla dzieci na kupon Nr 10 kart styczniowo-lutowych dziecięcych po 0,60 kg. Jest to przydział za m-c luty.Cena płatków owsianych zł. 1.70 za 1 kg.

W sklepach rozdzielczych, spółdzielczych i mięsnych:

Konserwy mięsne na kupon Nr 33 kart styczniowo-lutowych, jako przydział za m-c luty w ilości następującej: dla kat. 1 3 puszki o wadze netto 340 g. każda, dla kat. II 2 puszki o wadze netto 340 g. każda, dla kat. IR 1 puszka o wadze netto 340 g., dla kat. III 1 puszka o wadze netto 340 g., dla kat. IIR 1 puszka o wadze netto 340 g. Cena konserw zł. 4.10 za 1 puszkę.

Do wykazanych cen detalicznych doliczone będą koszty przewozu z magazynów „Społem" do sklepów rozdzielczych.

Opłacanie wszystkich wymienionych artykułów przez sklepy rozdzielcze winno być zakończone najdalej w dniu 14.III br.

CECHY KART ŻYWNOŚCIOWYCH DLA DZIECI

Wydawane na miesiąc kwiecień 46 r. karty dodatkowe dla dzieci do lat 12 będą miały następujące cechy:

1) karta koloru zielonego, 2) nadruk na karcie i wszystkich odcinkach litera „D" w kolorze czerwonym, 3) nadruk na odcinkach kotrolnych, kuponach i w środku karty „kat. I — IV — 45 r."

Jakkolwiek karty te odbiegają rysunkiem i nadrukiem od kart zaopatrzenia na m-c kwiecień rb., to jednak ***ważne one są na kwiecień 1946 r.***

KRADZIEŻ KART ŻYWNOŚCIOWYCH OD Nr 75602 DO 75632

Wydział Org. R. i K. Zarządu Miejskiego m. st. W-wy ostrzega wszystkie sklepy rozdzielcze artykułów kontyngentowych przed rejestrowaniem skradzionych 31 kart kat I na m-c marzec 1946 r. w Biurze Okr. „Ochota".

Numery kart od 75602 do 75632 włącznie

W wypadku zgłoszenia się osoby z numerem karty zastrzeżonej, należy osobę tę oddać w ręce MO i niezwłocznie powiadomić Wydział Org. R i K Al. Stalina 39, II piętro, pokój Nr 7 (tel. 86718).

W wypadku ujawnienia przez Kontrolę Wydziału zarejestrowania zastrzeżonej karty przez sklep rozdzielczy, będą w stosunku do właściciela sklepu wyciągnięte konsekwencje prawne, niezależnie od cofnięcia uprawnień rozdzielczych.

Kronika wybrzeża

STATKI ZWRÓCONE PRAWYM WŁAŚCICIELOM

Dnia 2 marca rb., t. j. w pół roku po zakończeniu działań wojennych ukończyła swą działalność UMA (United Maritime Authority), która zarządzała wszystkimi statkami alianckimi. Okręty nasze były również w dyspozycji tej organizacji i nie mogły wrócić do kraju. Po rozwiązaniu UMA wszystkie statki będą zwrócone prawym właścicielom *(s)*

PRZED POŁĄCZENIEM GDYNI, GDAŃSKA I SOPOT

Na zalecenie Min. Adm. Publicznej Zarządy Miejskie: Gdyni, Gdańska i Sopotu uchwaliły połączyć te 3 ośrodki miejskie w jedną całość administracyjną z uwagi na wiele wspólnych więzi gospodarczych. Sprawa była rozpatrywana na ostatnim posiedzeniu MRN w Gdańsku. Z uwagi na wiele skomplikowanych problemów przedstawiciele stronnictw zażądali odroczenia decyzji w tej sprawie i ponownego zbadania przez wyłonioną komisję fachowców i przedstawicieli społeczeństwa.

Na posiedzeniu tym wybrano również komisję, która ma zbadać przyczyny zbyt wysokiego kalkulowania cen przez „Społem" za różne artykuły 1-szej potrzeby oraz ujawniono fakt, że w 30% personelu, zatrudnionego w młynach gdańskich to Niemcy, którzy b. często otrzymują wyższe wynagrodzenie od Polaków. *(s)*

PRACOWNICY BUDOWLANI ZA JEDNOŚCIĄ ZW. ZAW.

Pracownicy państwowych przedsiębiorstw i instytucji budowlanych na Wybrzeżu zorganizowani byli w specjalnym Związku t. zw Związek Pracowników Odbudowy. Na ostatnim zebraniu postanowiono przystąpić do Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Budowlanych i Ceramicznych jako pododdział „Odbudowa".

Na zebraniu tym uchwalono również subskrybować Pożyczkę Odbudowy w wysokości 50% poborów miesięcznych. *(s)*

OBÓZ JEŃCÓW PRZEROBIONY NA PUNKT ETAPOWY

Na przedmieściach Gdańska stoi 60 baraków, w których mieścił się obóz dla jeńców angielskich t. zw. „Narwik". Obecnie baraki te przejął PUR, urządzając w nich punkt etapowy dla rodaków wracających z zagranicy. Obóz wydaje trzy razy dziennie posiłki w ilości ok. 2000 porcji. Narazie jednorazowo może znaleźć pomieszczenie ponad 1000 osób.

Jest też specjalny barak dla matek z niemowlętami, izba chorych i punkt sanitarny z wykwalifikowaną obsługą lekarską. *(s)*

60 TON ZEPSUTYCH RYB

Duński statek „Elly", wiozący ładunek 60 ton świeżej ryby, nie mógł wskutek panujących ostatnio silnych burz na Bałtyku dotrzeć na czas do Gdyni i przyjechał z tygodniowym opóźnieniem. Po zbadaniu ryb, okazało się, że cały transport uległ zepsuciu. *(s)*

3 SŁOŃCA NAD POMORZEM

Przed kilku dniami ludność Pomorza miała możność obserwowania niezwykłego zjawiska metereologicznego. W ciągu godziny mianowicie na niebie oprócz rzeczywistego słońca były 2 słońca pozorne z kręgami tęczowymi. Zjawisko to mające w meteorologii nazwę „halo" występuje nadzwyczaj rzadko, w Polsce ostatnio było obserwowane w 17 wieku. *(s)*

ZARZĄD MIEJSKI W ZAMOSCIU OGŁASZA

KONKURS

1) na stanowisko sekretarza Zarządu Miejskiego z uposażeniem 2.500 zł. miesięcznie, łącznie z dodatkiem.

2) na stanowisko kierownika Wydziału Podatkowego z uposażeniem 2.500 zł. miesięcznie, łącznie z dodatkiem.

Wymagane warunki: ad 1) obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, wykształcenie wyższe, względnie średnie, co najmniej 5-letnia praktyka samorządowa

ad 2) obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, co najmniej 5-letnia praktyka samorządowa lub państwowa.

Podanie wraz z życiorysem i odpisami dokumentów, stwierdzającymi posiadanie wyżej wymienionych warunków — należy nadsyłać do Zarządu Miejskiego w Zamościu do dnia 20.III.1946 r.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo przyjęcia tej oferty, którą uzna za odpowiednią. (267)

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zamość, dnia 28. II. 1946 r.

Burmistrz m. Zamościa:
I. KOWALSKI

Z ŻYCIA PPS PARTII

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK PPS

Zebranie Egzekutywy WK PPS odbędzie się w poniedziałek 11.III o godz. 14-ej w lokalu WK Śnieżna 4.

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę dnia 10 bm o godz 11 rano w sali domu PPS przy ul Chocimskiej 4, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS Referat wygłosi red nacz „Przeglądu Socjalistycznego" tow. Julian Hochfeld.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH POWIATOWYCH OM TUR

Wojewódzki Komitet OM TUR zawiadamia, że odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatowych województwa warszawskiego odbędzie się dnia 10 marca 1946 r o godz. 10 w Warszawie, ul Śnieżna 4 Referat polityczny wygłosi redaktor „Robotnika" Zbigniew Mitzner. Stawiennictwo obowiązkowe.

SZKOŁA PARTYJNA WK PPS

W poniedziałek 11.III o godz 9-ej rano rozpocznie się w lokalu Dzielnicy PPS „Śródmieście", ul Mokotowska 51/53 trzytygodniowa całodzienna Szkoła Partyjna, dla działaczy warszawskich, na której omawiane będą zagadnienia: historia socjalizmu, ekonomia, program partii, geografia gospodarcza, nowe dekrety prawa itp

Pierwsze wykłady wygłoszą tow tow Henryk Jabłoński i Genachow

Zapisy przyjmuje sekretariat Dzielnicy Śródmieście w godz urzędowych

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY WK PPS

Zebranie Koła Prelegentów przy WK PPS odbędzie się w środę dnia 13 marca rb o godz 16.30 w lokalu WK ulica Śnieżna 4.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i omówienie planu pracy na najbliższy okres.

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

ODPRAWA AS — DZIELNICY WOLA

Komitet Dzielnicy Wola zawiadamia, że odprawa AS odbędzie się w niedzielę o godz. 12-tej w lokalu Dzielnicy, Ogrodowa 39 m. 41 Obecność obowiązkowa.

OM TUR — DZIELNICA TARGÓWEK

OM TUR Dzielnica Targówek, Barkocińska 25, zawiadamia, że zebranie organizacyjne odbędzie się w niedzielę o godz. 12-tej Obecność członków obowiązkowa.

DZIELNICE: PRAGA CENTR. PPS I PRAGA ŚRODKOWA PPR

W dniu 10 bm. w sali Teatru Comedia przy ul Szwedzkiej 2/4 odbędzie się wspólne zebranie dwóch Dzielnic PPS i PPR (Dzielnicy Praga Centralna PPS i Dzielnicy Praga Środkowa PPR). Na porządku dziennym zagadnienia aktualne i sprawy terenowe.

Obecność członków Dzielnicy obowiązkowa.

ULGOWE BILETY NA SZTUKĘ „WRÓG LUDU"

Referat Kulturalny WK PPS zawiadamia, że począwszy od dnia 11 marca można w sekretariacie WK PPS, Śnieżna 4, nabywać od 30 do 40 biletów w cenie 5 złotych na sztukę H Ibsena p t „Wróg Ludu" Sztuka grana będzie w dniu 17 marca br w sali teatru Komedia przy ul Szwedzkiej 2—4

OGŁOSZENIA DROBNE

DR MED SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych pęcherza Przyjmuje Łódź ul Kilińskiego 132 w godz 12 — 2 i 4 — 6 Tel nr 205 55 91

NAJSŁYNNIEJSZY psychografolog „Martyni" darem jasnowidzenia przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe Określa dokładnie charakter, kierunek zdolności, powodzenie — rady — przeznaczenie Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 30 zł. zadatku Odpowiedzi za zaliczeniem. Adres Kraków — Skrzynka poczt 475. (265)

POTRZEBNY energiczny z kwalifikacjami i praktyką kupiecką kierownik do prowadzenia Spółdzielni Zamkniętej Oferty kierować pod adresem: Huta Ostrowiec w Ostrowcu Kieleckim. (262)

FABRYKA Cukierków Czekolady „Delicja", Łódź, Żeromskiego 31, poleca wielki wybór cukierków od zł. 200 kg. Wysyła również za zaliczeniem. (245)

FABRYKA GRZEBIENI Aloizy Lusar. Krotoszyn Wlkp poleca grzebienie do kurzu rogowe, oraz mączkę rogową Zakupujemy stale rogi, celuloid i galalit w płytach. Płacimy najwyższe ceny. (263)

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację Nr 11 Inspektora Samochodowego wystawioną przez Departament Służby Samochodowej na nazwisko por. Wacław Krzyszczuk. (271)

MICHALCZYK Reginę, córkę Aneryka Dominika, zamieszkałą w 1938/39 w Warszawie. Żolibórz, ul Lisa Kuli 4, w 1944 przebywającą u ojca Aneryka Dominika w Grodnie, Brygidzka 1 m. 2 (zakład fotograficzny) — poszukuje w imieniu męża Hanna Klicka, Warszawa, Polskie Radio, Koszykowa 8. (260)

POWAŻNA instytucja społeczna w Warszawie zaangażuje niezwłocznie: Kierownika garażu Samodzielnego urzędnika Wydziału Propagandy Księgowego Biegłą stenotypistkę. Portiera. Oferty z życiorysem składać w Administracji „Robotnika" pod Nr 100. (268)

KINA

Kino „*Atlantic*" (Chmielna 33) Film muzyczny „Muzyka i miłość" Nad program Polska Kronika Filmowa 6/46

Kino „*Polonia*" (Marszałkowska 56) komedia jazzowa „Świat się śmieje" oraz reportaż z obrad Organ Narodów Zjednocz.

Kino „*Tęcza*" (Żoliborz — Suzina 4) „Parada sportowa" oraz dodatki: „Kaftan bezpieczeństwa" „Mała Kawiarenka" Nad program Polska Kronika Filmowa 6/46

Kino „*Syrena*" (Praga — Inżynierska 2) radziecki film szpiegowski „Pojedynek" oraz reportaż z IX sesji Kraj Rady Narodow.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19 w niedziele i święta poranki o godz 11-tej

Uwaga Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w Zw Prac. Budowl. — Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-tej w poł

KINA RUCHOME DLA ŚWIETLIC

Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie, niezależnie od rozdzielanych za pośrednictwem Związków Zawodowych 50% miejsc w kinach stałych, zorganizował 4 kina ruchome dla obsłużenia organizacji, instytucji, związków i zakładów pracy w ich lokalach świetlicowych.

Zamówienia przyjmuje i udziela informacji Okręgowy Zarząd Kin — Marszałkowska Nr 56, tel. 8.57-37 w godzinach biurowych.

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g. 17.30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) dziś o godz 17.30 dramat H. Ibsena „Wróg Ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2/4) dziś o g. 18-ej „Dom Otwarty" Bałuckiego

Klub Satyryków „Kukułka" (Cukiernia Szwajcarska, ul Marszałkowska róg Nowogrodzkiej) o godz 17-tej W niedziele i św. o 12-tej

KONCERT AMERYKAŃSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ

Utalentowana śpiewaczka Olga Łada, wystąpi w niedzielę 10 marca o godz 17 w sali świetlicowej Hotelu Polonia Wyjątkowo interesujący program składa się z pieśni ludowych murzyńskich i indiańskich.

ODCZYT TOW. MIN. ŚWIĄTKOWSKIEGO.

W dniu 10 marca br. o godz 11-ej w sali Naczelnej Izby Lekarskiej przy ul. Koszykowej 37, odbędzie się zebranie, urządzone przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa walki z alkoholizmem „Trzeźwość".

Tow. Henryk Świątkowski Minister Sprawiedliwości wygłosi odczyt pt. „Zagadnienie alkoholizmu i walki z nim".

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 11 MARCA

5.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.30 Muz poranna 6.45 Dzien. radiowy 7.20 Muz lekka 7.45 Powtórzenie dzien. radiowego 7.50 Muz lekka 8.30 Wiadomości gospodarcze. 8.45 Skrz. poszuk rodzin zagr. 12.03 „Na ziemiach odzyskanych". 12.20 Pieśni w wyk M. Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej 16.00 Aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 16.20 Recital skrzypcowy S Rachonia 16.40 Aud. dla młodzieży. 17.10 Duety operetkowe w wyk Z Fabry i W Bregy. 18.30 „Nauka przy głośniku" — „Historia przemian ekonomicznych", odczyt prof Arnolda i „Historia prądów umysłowych", odczyt prof Jabłońskiego 19.30 Dzien wiecz. 20.00 Koncert Małej Ork P R 22.30 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 22.00 Muz taneczna z płyt. 23.30 Ostatnie wiad dzien radiowego 23.35 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 23.55 Hymn.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych — I Oddział Drogowy w Warszawie, ul Żelazna 18, ogłasza przetarg nieograniczony na remont domku dróżnika przy przejeździe ul. Dworskiej Nr 54 a w Warszawie na dzień 16.III 46, godz. 11.

Bliższe informacje i podkładki przetargowe mogą firmy otrzymać pod wyżej wymienionym adresem w Referacie Budynków.

Dyrekcja — I Oddział Drogowy zastrzega sobie prawo podziału robót na części pomiędzy kilku oferentów, prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na cenę, prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów, oraz prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu pomiędzy wybranymi oferentami.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł. 25. W tekście red. 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Środkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35 tel. nr 8.67.79

REDAGUJE KOMITET B — 05253

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"